Należytość pocztową uiszczono gotówką

Cena egz 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 13. — ROK XLII.

NIEDZIELA 13 STYCZNIA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie ez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·- zł.	4·50 zł.	5.- zł.	8·- zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów niepłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Plebiscyt a hitleryzm.

W dniu dzisiejszym na terenie zagłębia Saary odbędzie się plebiscyt, który zadecyduje o losach tego nie wielkiego, ale niezmiernie bogatego kraju. Zadecyduje także o czem innem: o dalszym rozwoju stosunków międzynarodowych, a także, chociaż, być może, nie tak bezpośrednio, o hitleryźmie w Niemczech. Bo na szalach plebiscytowego głosowania, odbywającego się dzisiaj w zagłębiu Saary, rozstrzyga się nie tylko zagadnienie, czy zagłębie Saary powróci do Niemiec, ale także inne, posiadające pierwszorzędne znaczenie dla wewnętrznych stosunków niemieckich: jeżeli ludność zagłębia Saary wypowie się olbrzymią większością za przyłączeniem do **dzisiejszych Niemiec, to** system rządzący niemi obecnie ulegnie ogromnemu wzmocnieniu; natomiast gdy ilość głosów za zjednoczeniem z Rzeszą będzie mała, albo znacznie mniejsza od przewidywanej przez Niemcy, będzie to taki moralno-polityczny cios dla hitleryzmu, iż musi on zaważyć dotkliwie nie tylko na jego zwartości i spoistości, ale także na autorytecie zarówno zewnętrznym jak wewnętrznym. Rozgrywka zatem plebiscytowa, do której przystąpiły Niemcy z niesłychanym nakładem środków, sił i energji, posiada znaczenie wyjątkowej wagi. W tem tkwi źródło tego olbrzymiego zainteresowania, które towarzyszy dzisiejszemu głosowaniu. Tem również tłomaczy się ten niepokój, z jakim powszechnie oczekiwany jest wynik plebiscytu.

Jesteśmy zbyt daleko od zagłębia Saary, aby się bawić w przewidywania co do wyników plebiscytu. Zresztą nawet ci, którzy są na miejscu, nie mają na tę sprawę ustalonego poglądu. Sytuacja jest tak skomplikowana, iż prawdopodobne są wszelkie możliwości. I decydujące zwycięstwo Niemiec, i przewaga głosów zwolenników utrzymania obecnego status quo, i takie rozbicie głosów, że Liga Narodów znajdzie się wobec bardzo trudnego zagadnienia podziału zagłębia Saary zgodnie z wynikami głosowania. jak to miało miejsce po plebiscycie na Górnym Śląsku. Bo i taka możliwość, aczkolwiek praktycznie mało prawdopodobna istnieje, a istnieje przedewszystkiem poważny odłam mieszkańców zagłębia Saary który tego będzie się domagał od Ligi Narodów.

Gdyby plebiscyt w zagłębiu Saary odbywał się za czasów republiki niemieckiej, to sprawa byłaby zupełnie jasna: ludność tego kraju, składająca się niemal wyłącznie z Niemców, wypowiedziałaby się bezwzględnie za przyłączeniem do Niemiec. Niktby tam nie myślał o utrzymaniu status quo, ani o ściślejszym związku z Francją. Zwycięstwo hitleryzmu w Niemczech, jego metody rządzenia, i bezwzględna walka z najsłabszemi nawet objawami samodzielności w życiu politycznem i społecznem, złamały dotąd jednolity front niemiecki w zagłębiu Saary. Tam znalazły schronienie tysiące „przestępców politycznych", którzy uciekli z Niemiec w obawie przed obozami koncentracyjnemi, albo jeszcze gorszym losem. Smutne ich przeżycia i doświadczenie nie zachęcają bynajmniej mieszkańców zagłębia Saary do łączenia swych losów z hitlerowskiemi Niemcami. Pomimo układów, zawartych najpierw w Genewie, a następnie w Rzymie, nikt nie wierzy, aby rząd Trzeciej Rzeszy dotrzymał swych zobowiązań i nie prześladował tych, który walczą o utrzymanie status quo. Zwycięstwo Niemiec podczas plebiscytu i decyzja Ligi Narodów o przyłączeniu zagłębia Saary do państwa niemieckiego spowoduje masową ucieczkę dziesiątków tysięcy saarczyków. Rząd franc. przewiduje, że przynajmniej czterdzieści tysięcy mieszkańców zagłębia Saary szukać będzie schronienia we Francji i poczynił już w tym względzie odpowiednie przygotowania.

Nastąpiłoby to dopiero wówczas, gdy plebiscyt wypadnie bezwzględnie na korzyść Niemiec i gdy los zagłębia będzie już definitywnie przesądzony. Narazie odbywa się masowa ucieczka kapitałów z tego kraju. Część ich jest lokowana w bankach francuskich, inne w Belgji, Szwajcarji, nawet w Londynie. Daje to z jednej strony miarę panicznych nastrojów, jakie panują u pewnej, dość znacznej części mieszkańców zagłębia Saary, z drugiej. — świadczy o głęboko zakorzenionej obawie, że zmiana obecnych stosunków politycznych w zagłębiu Saary narazi ten kraj na wielkie wstrząsy gospodarcze. W tych warunkach utrwala się wśród nich coraz silniej pogląd, że należy już teraz ratować co się da, bo za kilka dni może być już za późno.

Nie są to wszystko rzeczy przyjemne dla dzisiejszych władców Niemiec, bo dramat saarski rozgrywa się na oczach całej Europy, całego świata. Z jego przebiegu coraz jaskrawiej uwidacznia się fakt, że znaczna liczba Niemców nienawidzi hitleryzmu i nie życzy znaleźć się pod jego rządami. Przecież jeszcze niedawno zapewniano opinję niemiecką, że plebiscyt w zagłębiu Saary będzie czczą formalnością, poprzedzającą triumfalny powrót tego kraju na łono Trzeciej Rzeszy. Tymczasem, wbrew tym zapewnieniom, toczy się tam walka jeszcze bezwzględniejsza od tej, jaką przeżywał w swoim czasie Górny Śląsk, w której godziwe są wszelkie metody i środki. W dodatku: w pierwszej walczyli Polacy z Niemcami, teraz walczą Niemcy między sobą.

Oto, w jakich warunkach i przy jakich nastrojach odbywa się dziś plebiscyt w zagłębiu Saary. Walka toczy się na znacznie szerszym froncie, niż to początkowo przewidywano. Obok bezpośrednich losów tego kraju i związanych z nim problemów międzynarodowych, jak widzimy, odgrywają w niej pierwszorzędną rolę pewne imponderabilia, przedstawiające dla reżymu hitlerowskiego wyjątkową wartość. Zwycięstwo zwolenników utrzymania status quo w zagłębiu Saary nie byłoby w obecnej sytuacji klęską Niemiec, ale tego systemu, który w tej chwili rządzi niemi.

A. D.

Samorządom nakazano oszczędności w budżetach.

Warszawa, 12. 1. (Telef.). Ministerstwo Spraw Wewn. wydało obszerną instrukcję **w sprawie układania komunalnych preliminarzy budżetowych na rok 1935/36**, wskazując na konieczność **obniżenia świadczeń i opłat** przedewszystkiem ludności rolniczej na rzecz samorządów, **instrukcja nakazuje opracowywać budżety komunalne pod znakiem daleko posuniętych oszczędności.** — Związkom samorządowym **nie wolno jest zwiększać ilości etatów służbowych, podnosić poborów pracowników, budowania nowych oraz gruntownego przebudowywania istniejących budynków administracyjnych.**

Wydatki samorządowe muszą być dostosowane do obniżonych dochodów, a preliminarze mają uwzględniać **nietylko wydatki bieżące, ale także obsługę zobowiązań i likwidację niedoborów z lat ubiegłych.** Dlatego związki samorządowe powinny wyzyskać w najszerszym zakresie uprawnienia, wypływające z dekretu Prezydenta Rzplitej o poprawie finansów komunalnych.

Wnioski o konwersję pożyczek i odroczenie spłat długów w B. G. K. i kasach komunalnych **powinny być jak najprędzej wnoszone.** Gdyby zastosowane oszczędności nie wystarczały dla osiągnięcia równowagi, przy uwzględnieniu obsługi zobowiązań i pokrycia niedoborów za lata ubiegłe, **związki samorządowe winny przystąpić do dalszych redukcyj wydatków budżetowych i ograniczenia zakresu swej działalności.**

Instrukcja nakazuje uwzględniać w preliminarzach powiatów dostosowane do warunków kwoty na prace **przysposobienia rolniczego** a w szczególności na utrzymanie **powiatowych instruktorów rolnych.** Powiaty oraz miasta wydzielone. mają preliminować w budżetach składki roczne na związek rewizyjny samorządu terytorjalnego w wysokości 1.5 pro mille rocznych sum wydatków zwyczajnych, oraz budżetów przedsiębiorstw i zakładów.

Memorjał urzędników złożony premjerowi.

Warszawa, 12. 1. (Tel.). Związki urzędnicze złożyły premjerowi Kozłowskiemu memorjał, wysuwając szereg postulatów, a więc przedewszystkiem chodzi **o opłaty za naukę dzieci w szkołach prywatnych,** których zwrot został zniesiony, druga kwestja, to przyznanie **ulg kolejowych w wysokości 50% obecnej taryfy,** dalsze żądanie dotyczy **rozszerzenia pomocy lekarskiej miedzy in.** na porady dentystyczne i uzdrowiska, skasowania **ograniczeń w recepturze,** przyznania bezpłatnych biletów kolejowych na przejazd do miejscowości leczniczych. **dla skierowanych do tych miejscowości chorych urzędników.** Memorjał domaga się objęcia pomocą lekarską również emerytów, **ich żon i dzieci.**

Na zakończenie memorjał porusza **sprawę awansów,** stwierdzając, że druga serja awansów w roku 1934 nie została przeprowadzona. Urzędnicy domagają się **automatycznego przesunięcia do wyższych grup uposażeniowych wszystkich pracowników, otrzymujących dodatek wyrównawczy.**

—ooo—

NAUCZYCIELE U PREZYDENTA RZPLTEJ.

Warszawa, 12. 1. (Telef.). W dniu jutrzejszym przyjętych będzie przez P. Prezydenta na specjalnej audjencji 500 delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego, którzy odbywają tego dnia zjazd.

Warszawa, (PAT.) W Warszawie obraduje trzeci nadzwyczajny zjazd delegatów związku nauczycielstwa polskiego. Celem jego jest uchwalenie nowego statutu, mianowicie części organizacyjnej.

Stada wilków pojawiły się na kresach.

Warszawa, 12. 1. (Telef.). Do Warszawy nadeszły wiadomości **o pojawieniu się wilków w licznych stadach we wschodnich połaciach kraju.** Na Polesiu zorganizowano **masowe obławy na wilki.** W niedzielę odbędzie się pod Kosowem Poleskim **wielka obława na wilki przy udziale myśliwych i miejscowej ludności.** Także z Huculszczyzny sygnalizują pojawienie się **większych ilości wilków, które wyrządzają duże szkody.** Wilki na Huculszczyźnie, odmiennego pochodzenia od poleskich, t. zw. wilki wegierskie są śmielsze od tamtych i **często występują zaczepnie wobec ludzi.**

Warszawa, 12. 1. (Telef.). Termin wyruszenia **polskiej pływającej wystawy prób i wzorów przemysłu i rolnictwa do portów Dalekiego Wschodu** został przesunięty do 2 marca.

O czem piszą inni?..

Art. 51 konstytucji.

„Gazeta Polska“, dając resume obrad senatu nad projektem konstytucji, pisze:

„W pracy pozytywnej obok senatorów B. B. W. R. wzięła udział **grupa Ch. D. Małopolski Wschodniej, pozostająca** wobec Rządu w opozycji rzeczowej (mowa tu o „Zjednoczeniu Chrześcijańsko-Społecznem“, — przyp. „Gł. Nar.“). Przedstawiciel jej **senator prof. Makarewicz** w toku dyskusji zgłosił szereg dezyderatów i poprawek. **Zostały one wzięte przez większość pod uwagę w jaknajszerszej mierze**“.

W tym samym jednak numerze tej samej „Gazety Polskiej“ czytamy:

„Poprawki, zgłoszone w znacznej liczbie przez prof. Makarewicza, uznane zostały bądź za skonsumowane (!) niektóremi poprawkami sprawozdawcy, bądź też zostały **w głosowaniu odrzucone (!). Tak samo** odrzucono poprawkę sen. Horbaczewskiego“.

Istotnie! Żaden z wniosków sen. Makarewicza nie został przyjęty przez B. B. Mimo to odniósł prof. Makarewicz sukces, jego bowiem wystąpienie w sprawie swobód obywatelskich skłoniło wreszcie B. B. od uzupełnienia projektu odpowiednim artykułem. By to jednak nie wyglądało na sukces sen. Makarewicza, odnośny artykuł (51) przyjął senat w redakcji B. B., a nie sen. Makarewicza. W ten sposób „skonsumowano“ zdrową myśl sen. Makarewicza... Ot i cała „współpraca“.

Przymusowe biblioteki dla „dzieł nieprawomyślnych“.

P. W. Rzymowski robi w „Kurjerze Porannym“ ze sprawy bibljotek przymusowych sprawę „światopoglądu“... „Postęp“, to — przymusowe bibljoteki. „Wstecznictwo i klerykalizm“, to — stan dotychczasowy... Wyłapawszy pogłoskę, że w Niepokalanowie O. O. Franciszkanów wychodzić ma obok miesięcznika „Rycerz Niepokalanej“ także tani dziennik popularny, bije nasz „akademik“ na alarm, — widzi „spustoszenie“ ideo we wsi już dokonanej przez ten „klerykalny“ dziennik, — grozi lewicy, że to prowadzi poprostu do „dyktatury“ (!) „klerykałów“, i pod adresem „Robotnika“, który się nie entuzjazmuje przymusowemi bibljotekami, pisze:

„Ze wszystkich dyktatur świata najgorsza byłaby dyktatura „Rycerza Niepokalanej“; o tem nie potrzebujemy przekonywać redakcji „Robotnika“.

A następnie rozwiewa obawy „Robotnika“, jakoby przymusowe bibljoteki miały trzymać zdala od ludu „dzieła nieprawomyślne“. Jest to — pisze p. Rzymowski —

„defetyzm, nie znający granic a bynajmniej nieusprawiedliwiony układem sił społecznych w naszem Państwie. Czyżby redakcja „Robotnika“ tak dalece była w niemoc własną zapatrzona, że wątpi już o siłach, tkwiących w miljonowych masach ludu polskiego?“

Jesteśmy wdzięczni p. Rzymowskiemu za te jego szczere wynurzenia. Zdradza intencje projektodawców. Przymusowe bibljoteki nie będą się lękały „dzieł nieprawomyślnych“.

Zydzi grożą Polsce.

P. Fojgeł występuje w piśmie „Nejman“ przeciw „antysemityzmowi“ w Polsce. Grozi Polsce:

„Znacznie większe i potężniejsze siły skręciły sobie kark w tej sprawie“
Jakież to były „siły“? Przedewszystkiem — Rosja.

„Zdeptani i umęczeni żydzi rosyjscy — pisze — znaleźli w sobie dość siły, aby caryzmowi zadać cios ostateczny. Pod tym względem żydzi w istocie działali solidarnie. Od bankiera Jakóba Szyfa, który dał pożyczkę Japonji i popierał ją przeciw carowi — do żydowskiej masy rewolucyjnej, która pomogła podkopać zgniłą podstawę caratu“.

Cenne wyznanie! Warto je zapamiętać! A także i zakończenie artykułu p. Fojgeła o tem, co pisze „Kabała“ żydowska.

„W kabale — pisze p. Fojgeł — zawarte jest dziwne słowo. Jest ono brutalne. Kabała mówi: „jeżeli goje są dobrzy wobec żydów, żydzi wydają z siebie taki zapach, który całemu światu smakuje. Natomiast **jeżeli goje są źli wobec żydów, żydzi wydają z siebie taki odór, że nawet gojom trudno oddychać**“.

Jedynym efektem tych gróźb może być tylko wzrost antysemityzmu w Polsce. Naród polski nie może pozwolić sobie na obelgi

Przegląd religijny.

W Niemczech toczy się obecnie walka katolicyzmu z „neopoganizmem“. Są to niezwykłe zapasy dwóch światopoglądów, — zapasy o znaczeniu wielkiem, może dziejowem. „Neopoganizm“ ma na swoje usługi do pewnego stopnia aparat państwowy, a na swoje poparcie — niższą część ludzkiej istoty, która materję i ciało wyżej stawia, niż duszę i Boga. Katolicyzm apeluje do szlachetniejszych strun, ludzkiej istoty i z pewnością oddźwięk w nich budzi; na swoje usługi ma jednak tylko kościół, ambonę i duszpasterstwo ograniczone w działaniu. Mimo tej nierówności środków walka jest wytrwała, po stronie katolickiej — prawdziwie bohaterska.

W pełni na to określenie zasługują noworoczne przemówienia biskupów, z których zdawaliśmy sprawę: arcybiskupa wrocławskiego i monachijskiego. Były one pełne godności i równocześnie apostolskiej mocy. Robią wielkie wrażenie na zagranicznym czytelniku, który stoi zdala od rozgrywających się w Niemczech wypadków... Obecnie mamy w rękach przemówienie trzeciego biskupa, mianowicie Mgr. Dr. Berninga, który na zakończenie Starego Roku mówił w katedrze w Osnabrück na temat ideologji „nordyckiego rasizmu“.

„WIERZĘ“ PRZECIW „WIERZĘ“. — „Byłoby — mówił biskup Berning — lepiej z jednością i zdrowiem moralnem naszego narodu, gdyby chrześcijaństwo zostało uznane za podstawę państwa. Z przykrością jednak musimy stwierdzić, że są zaślepieni ludzie, mający wielki wpływ w Niemczech, którzy narodowego ruchu nadużywają do ataków na religję i Kościół... „Pozytywne chrześcijaństwo“ według oświadczeń pochodzących z najwyższych (!) kół (min. Goebbels, — przyp. „Gł. N.“) ma być podstawą Trzeciej Rzeszy. Jakże to słowo jest w pewnych sferach rozumiane? Szeroko rozpowszechniana, a przez Kościół potępiana, książka (Rosenberga „Mythos des XX Jahrhunderts“ — przyp. „Gł. N.“) dowodzi, że duszy niemieckiego narodu nie odpowiadają już wartości chrześcijańskich kościołów i dlatego zrobić muszą miejsce siłom nordycko rasistowskim. Inni przez „pozytywne chrześcijaństwo“ rozumieją społeczne nastawienie do człowieka, a jego dopełnianie widzą w „dziele pomocy zimowej“. Nasza wiara jednak nie na legendach i mitach spoczywa, ale na nieomylnem Objawieniu Boga, który naprzód przez patrjarchów i proroków, a nakoniec przez jednorodzonego Syna przemówił. Naszym nauczycielem jest Chrystus.

Tymczasem usiłuje się zniszczyć chrześcijańską wiarę w Boga i wyrywa się ją nawet z serc młodzieży. Wprowadza się „niemieckiego Boga“, który się rodzi w niemieckim narodzie i w tym narodzie „dochodzi do samowiedzy“, — Boga, którego niema, którego się tworzy z pustej idei, z krwi i rasy. Tak staje jedno „Wierzę“ naprzeciw (!) drugiego „Wierzę“. Które z nich chcecie przyjąć? „Wierzę“ w nowoczesnych proroków, czy „Wierzę“ wiecznej mądrości, Jezusa Chrystusa? Trzymamy się mocno wiary naszych ojców... Dla utrzymania chrześcijańskiej wiary, chcemy walczyć, a — jeśli zajdzie potrzeba — także cierpieć i nawet umrzeć“.

MIŁOSIERDZIE I BOHATERSTWO. — Bardzo mocne i głęboko poruszające słowa znalazł biskup Berning, kiedy mu przyszło poruszyć „moralną“ ideologję rasizmu.

„Przedstawiciele — mówił — nowej „niemieckiej“ religji wyrzucają chrześcijaństwu, że przez miłość rozumiał i wypełniał tylko miłosierdzie w stosunku do słabych i chorych. Ma to być nieszczęściem dla nordyckiego narodu, dla którego „honor“ i „obowiązek“ stanowią najwyższe dobra i prawdziwe bohaterstwo.

Byłoby źle z naszym narodem, gdyby usunięto dobroczynną miłość, która się opiekuje słabymi i chorymi na duszy, czy na ciele, i gdyby się ograniczono do troski o zdrowych i mocnych. Miłość prawdziwa nie zna granic. Dla wszystkich pragnie dobra. Nie zna granic zawodu, wyznania, rasy i partji. Chrystus jest dla wszystkich ludzi, dla zdrowych i dla chorych... Taka miłość chrześcijańska odpowiada prawdziwemu charakterowi niemieckiego narodu... Taka miłość ma w sobie pierwiastek bohaterstwa. Dlatego z gruntu fałszywym jest zarzut, jakoby chrześcijaństwo nie było bohaterskiem“.

ZARODKI RASIZMU W POLSCE. — Przemówienie biskupa Berninga pozwala nam głębiej wniknąć w ducha narodowego socjalizmu Hitlera, a zwłaszcza tego odłamu, który się skupia koło Rosenberga. I równocześnie pozwala nam zrozumieć pobudki, które skłaniają niemiecki Episkopat do tak uporczywego i wytrwałego oporu. T. zw. pozytywne chrześcijaństwo, lub „niemiecka wiara“ (pojęcia, któremi ten ruch chce zastąpić prawdziwe chrześcijaństwo), nie tylko obce są chrześcijaństwu, ale i wręcz mu przeciwne. Cóż się bowiem stanie z chrześcijaństwem jeśli się stworzy „niemieckiego boga“, który się dzięki Hitlerowi narodził i doszedł do „samowiedzy“? W cóż się zmieni moralność narodu, jeśli się ją oprze o zasadę „rasizmu“ i ze społeczeństwa **wyświeci** te jednostki, które opętanemu rasiście spodoba się uznać za „chore“, lub „słabe“, wogóle niewartościowe z punktu widzenia rasy?

Rozważania te mają dla nas nie tylko teoretyczną wartość. I my w Polsce mamy zwolenników — zapewne nieświadomych — rasizmu hitlerowskiego... Są to naprzód w kołach intelektualistów ci, którzy w oparciu o „teorję ras“ (głównie niemieckich autorów, jak Günther) z fizycznemi właściwościami typu antropologicznego (kształt głowy, kolor włosów i t. p.) wiążą pewne duchowe właściwości, predyspozycję nawet do złego, lub do cnoty; jest to zresztą nowe wydanie teorji Lombresa, która się dziś w nowej postaci pojawia!... Są to dalej ci, którzy, jak publicyści socjalistyczni lub z pism „Legjonu Młodych“, wyrzucają Kościołowi jego „miłosierdzie“, jego opiekę nad chorymi i słabymi, — jego wreszcie naukę o pokorze! Jest to tem dziwniejsze, że właśnie ci sami publicyści (jak p. Czapiński w „Robotniku“) oburzają się na Kościół w Niemczech z tego powodu, że rzekomo „ustępuje“ przed hitleryzmem, który „przecież“ (!) tak gwałtownie atakuje „centralną“ naukę Kościoła, naukę o miłości. Z całym spokojem może im Kościół odpowiedzieć: sami nie wiecie, czego chcecie; nieświadomie stajecie w obronie tego, co sami tak ostro w hitleryzmie zwalczacie; jesteście zwolennikami — zapewne nieświadomymi, — hitleryzmu.

Pejot.

Czy zlikwidować prasę młodzieży?

„Czas“ omawia czasopisma młodzieży, których się ostatnio namnożyło w Polsce bardzo wiele.

„Prasa młodzieżowa powinna być — pisze „Czas“ — szkołą, powinna kształcić młody i potrzebny narybek dziennikarski. Nie kształci ona jednak talentów, ale je wykoleja“.

Z tego względu i ze względu na płytkość artykułów w pismach młodzieży — oświadcza „Czas“ —

„Trzeba dążyć do zlikwidowania prasy młodzieżowej. Przy sposobności można będzie odróżnić ziarno od plew. Plewy niech idą pomnażać i tak niezbyt liczne szeregi naszych nudziarzy i grafomanów. A ziarno niech wzbogaci nasze tak ubogie w zdolności i wyrobienie dziennikarstwo“.

Niemcy przez okulary angielskie.

Opinja angielska interesuje się stanem rzeczy w samych Niemczech, przywiązując większą wagę do układu stosunków na terytorjum macierzystem, niż do tego, co da plebiscyt w Saarze, który jest według Anglików wydarzeniem drugorzędnem. Jeden z przodujących dzienników londyńskich „Daily Telegraph“ w obszernych korespondencjach z Berlina maluje sytuację w Rzeszy w kolorach **niezbyt różonych.** Zadaje on na wstępie pytanie, jak długo jeszcze może utrzymać się rząd obecny. Autor korespondencji, powołuje się na swoje doświadczenie i znajomość stosunków niemieckich, które nabył w ciągu 13-letniego pobytu w Rzeszy.

„Charakter rządów narodowo-socjalistycznych, przeciwstawne i nie dające się pogodzić ze sobą prądy, które nurtują partję narodowo-socjalistyczną, zdają się potwierdzać zdanie, że tak niezwykły stan rzeczy **nie może trwać długo.** Nastawione wrogo przeciw Europie Niemcy muszą się wywrócić pod własnym ciężarem“.

„Główne filary, na których się opiera rząd III. Rzeszy, są każdy z innej partji. Można mieszkać w Berlinie dzisiaj całe tygodnie i nie spotkać człowieka, któryby się szczerze i otwarcie przyznał do wiary narodowo socjalistycznej. Jednostki tego typu spotyka się tylko **w wyższych sferach.** Najsilniej reprezentowana jest partja narodowo-socjalistyczna w warstwie średniomieszczańskiej, w niższem urzędnictwie, wśród drobnego kupiectwa. Te warstwy nie mogą być jednak również zaliczone do bezinteresownych wyznawców narodowego socjalizmu, do którego przykuwa je chęć obrony własnych interesów oraz możność przywdziewania munduru i uczestniczenia w paradach.“

„O ile chodzi o chłopstwo, panują tu rozmaite odcienie, zależnie od dzielnicy. Barjery celne wychodzą na korzyść rolnikom, gdyż pozwalają im wobec braku konkurencji sprzedawać produkty po zyskownej cenie. Jeśli chodzi o robotników, tylko lepiej sytuowani opowiadają się za rządem. Naogół masy robotnicze są **rozczarowane,** gdyż sądziły one, że partja narodowo-socjalistyczna będzie ich obrońcą wobec przedsiębiorców, tymczasem ciężki przemysł korzysta z wielkich wpływów, a dr. Schacht, obecnie wszechmocny rządca życia gospodarczego, jest zdecydowanym przeciwnikiem wszelkich reform **o charakterze radykalno- społecznym** tak w przemyśle, jak i w rolnictwie“.

„Ceny wszystkich artykułów idą w górę, jakość fabrykatów i produktów rolnych obniża się, płace są tak niskie, iż robotnik z ledwością może pozwolić sobie na kufel piwa i parę papierosów. Koła inteligenckie mają dużo powodów do niezadowolenia z obecnego stanu rzeczy, w którym upatrują zresztą groźbę izolacji **Niemiec w Europie.** Ostoją ładu jest Reichswehra, której wszystkie wysiłki i uwagę pochłania troska o zmontowanie i wykształcenie najlepszej na świecie armji, mającej uniknąć popełnionych w przeszłości błędów. Cała młodzież wychowywana jest i **przygotowywana do służby w armji.** Pod tym kątem widzenia działa aparat propagandy partyjnej, pozostający obecnie na usługach Reichswehry“.

Tak wygląda obraz namalowany przez korespondenta angielskiego dziennika.

E. R.

Na ziemiach Rzplitej.

Zatoka Pucka dobrym terenem dla morskich sportów zimowych.

Zatoka Pucka, która rocznie pokrywa się na olbrzymiej przestrzeni około 338 km. kwadratowych grubą pokrywą lodową, jest idealnym terenem na uprawianie morskich sportów zimowych. **Ślizgowce żaglowe** posiadają w Pucku zaledwie 3—4 osoby. Rozwijają one na lodzie zatoki wprost zawrotną szybkość, dochodzącą do 100 km. na godzinę. Wspaniałe wyniki można również osiągnąć w jeździe na łyżwach z żaglem. Do rozwinięcia tak wielkich szybkości, nadaje się jedynie nieograniczona przestrzeń lodowa zatoki. Podróż z Pucka ślizgowcem żaglowym do brzegów półwyspu Helskiego w linji prostej nie trwa dłużej jak 10 minut. W Pucku już od dłuższego czasu są czynione starania o stworzenie w Pucku wielkiego ośrodka sportów wodnych na okres lata, a w zimie na uprawianie sportów na lodzie zatoki.

Zwalczanie hałasu ulicznego w Warszawie.

Ostatnio odbyło się w Warszawie posiedzenie komitetu przepisów ruchu i sygnalizacji, utworzonego przy komisji dla zwalczania hałasu ulicznego w dziedzinie komunikacji miejskiej. Komitet rozpatrzył materjał zagraniczny, dotyczący przepisów ruchu i sygnalizacji w różnych krajach. Powzięto myśl połączenia tygodni nauki chodzenia z tygodniami ciszy. Wypowiedziano się przeciw sygnalizacji dźwiękowej, wprowadzonej w Warszawie np. w Al. Jerozolimskich obok sygnalizacji świetlnej. Zwrócono uwagę, że na ulicach o ruchu jednokierunkowym żadne pojazdy nie powinny być uprzywilejowane i mieć prawo, wbrew zwyczajom, ustalonym w stolicach zachodnich, jeżdżenia w przeciwnym kierunku. Postanowiono zbierać głosy publiczności co do tego, jakiego rodzaju hałasy uliczne są najbardziej dokuczliwe i jakiemi sposobami należałoby im przeciwdziałać.

Maczuga — numer drugi.

W roku 1932 grasował na terenie województwa lwowskiego niebezpieczny przestępca Michał Podolczak, którego poszukiwały liczne posterunki policyjne. Wreszcie ujęto go i za różne zbrodnie Podolczak skazany **został na 4 lata więzienia.** W jesieni ub. roku z powodu złego stanu zdrowia Podolczak otrzymał z więzienia urlop zdrowotny, w czasie którego ponownie wszedł na drogę występku. Między innymi Podolczak **dopuścił się świętokradztwa w Gródku Jagiellońskim i Dobrostanach.** W grudniu Podolczak uciekając z łupem przez Zimną Wodę zauważony został przez posterunkowego, który go w czasie pościgu aresztował. Podolczak odstawiony został do dyspozycji sądu grodzkiego w Gródku Jagiellońskim, który rozpoczął przeciwko niemu śledztwo. Onegdaj w nocy Podolczak poszedł śladami Maczugi i zbiegł z więzienia. **Wywiercił w kominie większy otwór, przedostał się na korytarz, wyłamał** w oknie kratę, poczem zbiegł. Za Maczugą nr. 2 rozpisano listy gończe.

Proces żon ś. p. Sztekkera.

Do władz policyjnych w Grodzisku Mazow. wpłynęła skarga Jadwigi Sztekkerowej przeciwko Wandzie Melcer-Sztekkerowej. Treść tej skargi świadczy, jak bojowo nastrojona jest p. Melcer-Sztekkerowa. Jadwiga Sztekkerowa na mocy intercyzy przedślubnej korzysta z jednej trzeciej części majątku po śp. mistrzu ciężkiej wagi. Wobec tego w domu Sztekkerów w Chawłowie, Jadwiga Sztekkerowa zajęła jedną trzecią pokojów mieszkalnych. Tymczasem pod nieobecność ostatniej żony mistrza, p. Melcer kazała te właśnie pokoje zamknąć na kłódkę, co, rzecz prosta, jest samowolą, gdyż wyrok w sprawie między temi paniami dotychczas nie zapadł.

SPRAWKI OSZUSTA ROSENBERGA.

Nasz korespondent donosi że osławiony z oszukania śp. **Jakóba Potockiego** jeden z braci Rosenbergów **Aleksander** powierzył swoją obronę **Stefanowi Oderfeldowi.** Francuskie władze śledcze badają obecnie w jaki sposób Rosenberg uzyskał obywatelstwo francuskie, czy posiadał prawa ku temu. Zachodzi podejrzenie, że Rosenberg nie wypełnił wszystkich formalności.

———ooo———

WYROK NA DWU BANDYTÓW W TARNOWIE. Na podstawie werdyktu sądu przysięgłych w Tarnowie trybunał skazał St. Kępowicza i J. Kardasia z Szynwałdu, oskarżonych o napad rabunkowy w Woli Lubeckiej **na 85 letnią Geldę Grawicką** oraz o dokonanie szeregu innych kradzieży **pierwszego na 3 i pól lat więzienia** i utratę praw obywatelskich na lat 5. Kardasia zaś na 6 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 8.

NARCIARZ NADZIAŁ SIĘ NA KOŁ. 10-letni Jakób Wakslicht zjeżdżając na nartach w Lublinie z wysokiego pagórka, wpadł na wystające spod śniegu kołki i nadział się na nie. Przewieziony do szpitala, **zmarł w ciężkich męczarniach.**

Walny Zjazd Księży Prefektów.

W dniu 11 bm. rozpoczęły się w Warszawie „Dni katechetyczne“. Przybyło około 500 księży obrządku rzymsko i greckokatolickiego ze wszystkich stron naszego kraju.

„Dni katechetyczne“ rozpoczęły się uroczystą Mszą św., celebrowaną przez **Ks. Biskupa Dr. A. Szlagowskiego** w kościele św. Krzyża. O godz. 10 rozpoczęły się obrady, które zaszczycili swą obecnością Nuncjusz Apostolski, arcybiskup Marmaggi. Księża Biskupi — Szlagowski, Gawlina, Niemira, przedstawiciele wydziałów teologicznych uniwersytetów, kapituł katedralnych i t. p., p. Ministra W. R. i O. P. reprezentował p. naczelnik Bugajski.

Zjazd zagaił **ks. kan. Roman Archutowski**, prezes zrzeszenia księży prefektów — wskazując na doniosłe zadania „Dni katechetycznych“. Wkońcu odczytał depesze hołdownicze do Ojca św. i P. Prezydenta Rzeczypospolitej, które zebrani przyjęli oklaskami.

Następnie zabrał głos **Ks. Nuncjusz, odczytując pismo Ojca św., nadesłane przez Sekretarjat Stanu**, w którem Papież serdecznie wita uczestników „Dni katechetycznych“, wskazując na wielkie posłannictwo nauczycieli religji, kształtujących dusze młodzieży i przypominając, że w swej pracy są „ministri Christi“. Wielkie i odpowiedzialne jest również zadanie księży prefektów wobec wielkich trudności, piętrzących się przed wychowawcami, kształtującymi charaktery młodzieży, jak rozwiązłość, bezbożnictwo, duch masoński. Przypominając wyjątek z przemówienia P. Prezydenta Rzeczypospolitej, wygłoszonego kilka lat temu w Gdyni i stwierdzającego, że zachowanie duszy polskiej ludności pomorskiej w największym stopniu należy zawdzięczać matce i duchowieństwu polskiemu, Ks. Nuncjusz **wezwał księży prefektów do ofiarnej pracy dla dobra Polski, pracy nad wychowywaniem dobrych i uczciwych synów matce - ojczyźnie, miłujących wiarę swych ojców i przywiązanych do Stolicy Apostolskiej.** — Wkońcu swego przemówienia entuzjastycznie przyjętego, Ksiądz Nuncjusz udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego.

Ks. Biskup Szlagowski, odczytał depeszę powitalną Ks. Kardynała - Arcybiskupa Warszawskiego, oraz otwierając w jego imieniu zjazd. Wkońcu odczytano depesze z życzeniami dla zjazdu od Ks. Biskupów polskich, z J. Em. Ks. Prymasem na czele. Po tych przemówieniach powitalnych referaty na plenarnem zebraniu wygłosili **ks. dr. Józef Archutowski**, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego n. t. „Pedagogja Pisma św.“ oraz **ks. dr. E. Elter** T. J. prof. Uniw. Gregorjańskiego n. t. „Dogmat katolicki jako współczynnik wychowania“.

W godzinach popołudniowych odbyły się posiedzenia sekcyj. Na zebraniu sekcji naukowo - wychowawczej referat n. t. „Podstawy ruchu liturgicznego“ wygłosił **ks. dr. Csesnak**; „Pedagogika religijna a psychologja empiryczna“ — **ks. dr. Werbel**; „Nowości pedagogiczne wobec zasad katolickich“ — **ks. dr. Rozkwitalski.** Na posiedzeniu sekcji praktyczno - wychowawczej wygłoszono referaty: „O wychowaniu państwowem“ — **ks. dr. Gerstman**; „O wychowaniu religijnem przez sodalicje“ — **ks. prof. Winkowski**; „O wychowaniu harcerskiem“ — **ks. Luzar**, naczelny kapelan harcerstwa; „Zagadnienie seksualne w wychowaniu religijnem“ — **ks. prof. Czaputa.** (KAP).

Wniosek syjonisty o pomoc Polski

Na konferencji syjonistów-rewizjonistów, toczącej się w Krakowie dr. Wolfgang v. **Weisel** wystąpił z projektem, by **rozpocząć układy z rządami Polski i Rumunji, by dopomogły do wyemigrowania pół miljona żydów w ciągu trzech lat.** Przywódca rewizjonistów **Żabotyński** widocznie **nie solidaryzował się z tym projektem, skoro w ciągu dalszych wywodów mówcy wyszedł z sali.** W kołach żydowskich w Warszawie wystąpienie dr. **Weisla** odbiło się żywem echem. Według dr. Weisla w najbliższym czasie W. Brytanja usunie trudności przy wydawaniu wiz do Palestyny. W niektórych kołach syjonistycznych w Warszawie panuje przekonanie, **że rząd polski idąc na rękę organizacjom syjonistycznym przedstaweimie w Londynie odpowiednie kroki.** Według statystyki angielskiej ilość żydów w Palestynie wynosi obecnie 275.000, natomiast według obliczeń żydowskich liczba żydów w Palestynie sięga 350.000. Statystyka angielska bowiem nie uwzględnia tych żydów, którzy przybyli do Palestyny **nielegalnie** przez Syrję i innemi drogami.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za styczeń.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Z całego świata.

Katastrofalna klęska powodzi w Kanadzie.

W następstwie gwałtownych burz i ulewnych deszczów, **w wielu częściach Kanady wystąpiły powodzie.** Przez ulice miasta **Truro** w Nowej Szkocji **płyną wartkie strumienie**, niosące **ze sobą wielkie bryły lodu.** Niektóre rzeki **wezbrały o 8 metrów** ponad poziom normalny, wiele mostów uległo zniszczeniu. W okolicach Sherbrooke w okręgu Quebecu, liczne osiedla **są przez powódź odcięte od świata.** Pod wodą znajdują się wielkie obszary uprawnych pól.

Wielka afera łapownicza w Czechosłowacji.

Śledztwo w sprawie wielkiej afery korupcyjnej przy budowie przegrody wodnej w Wranowie na Morawach z funduszu kraju morawsko-śląskiego daje sensacyjne wyniki. Stwierdzono, że **nadradca urzędu krajowego w Bernie Morawskiem inż. dr. Navratil**, znajdujący się od dłuższego czasu w więzieniu śledczem **przyjął od różnych firm budowlanych około 1 miljona kcz. łapówek.** W wyniku śledztwa aresztowano w dalszym ciągu urzędników prywatnych firm budowlanych inż. Machaczka, inż. Fehre i Reicha. **Aresztowano również kilku urzędników kolei państwowych**, m. in. nadradcę inż. **Schellera** z Hradca Kralova i **urzędnika urzędu krajowego w Bratysławie inż. Danko.** Ogółem aresztowano 10 osób.

Bernard Shaw obywatelem sowieckim.

Prasa zagraniczna podaje z Moskwy wiadomość dość nieprawdopodobną, którą jednak przytaczamy ze względów informacyjnych. — Oto Bernard Shaw prosił rząd sowiecki o przyznanie mu obywatelstwa rosyjskiego. **Prośba ta została na wniosek Maksyma Gorkija uwzględniona.** Rząd sowiecki uchwalił ponadto **wydanie wszystkich dzieł Bernarda Shawa w wydawnictwie państwowem.** To udzielenie obywatelstwa Shawowi jest wynikiem konieczności optowania przez obywateli irlandzkich na rzecz Irlandji lub Anglji. Shaw nie chcąc zrazić sobie ziomków swoich Irlandczyków, a z drugiej strony optować na rzecz Anglji, wybrał obywatelstwo sowieckie.

Niezwykłe propozycje dla świadków w procesie Lindbergha.

Poszczególni świadkowie w procesie we Flemington o porwanie dziecka Lindbergha otrzymują liczne propozycje występów publicznych **w roli prelegentów lub artystów filmowych** dla odtworzenia poszczególnych momentów zbrodni. Najwięcej takich ofert otrzymał **dr. Condom, któremu zaproponowano za takie występy parę miljonów dolarów.**

Warjatka wtargnęła do więzienia. i zastrzeliła murzyna.

W Nowym Orleanie w Stanach Zjedn. do biura szeryfa wtargnęła kobieta chora umysłowo, schwyciła klucze więzienne i **wtargnęła** następnie do więzienia i **wystrzałem z rewolweru zastrzeliła w celi jednego z uwięzionych murzynów.** Ciało zastrzelonego warjatka wyniosła z więzienia i porzuciła za miastem. Zastrzelony murzyn skazany był w pierwszej instancji na **powieszenie za zamordowanie urzędnika**, lecz sąd najwyższy stanu Luizjana nakazał rewizję procesu. Dotychczas nikogo nie aresztowano.

50 tys. franków odszkodowania z powodu oszczerstwa.

Sąd apelacyjny w Paryżu zatwierdził wyrok I-ej instancji, skazujący **redaktora „Action Francaise“ Leona Daudeta** na zapłacenie po 50 tys. franków odszkodowania **dwom urzędnikom policyjnym**, którym Daudet zarzucał, iż zabili jego syna Filipa, względnie przedstawiali to zabójstwo jako samobójstwo. **Sąd uznał Leona Daudeta winnym oszczerstwa.**

Maszyna do głosowania w Szwecji.

Dowiadujemy się, że w parlamencie szwedzkim **zainstalowana będzie elektryczna maszyna do głosowania, zbudowana** przez towarzystwo Ericssona. Przy pomocy tej maszyny **procedura głosowania trwać będzie tylko minutę zamiast zużywanych obecnie 20 minut.** Przy każdym fotelu na sali posiedzeń umieszczone będą **trzy różnokolorowe guziki**, które naciskać będą senatorowiei deputowani. Umieszczona obok fotelu przewodniczącego **tablica świetlna wskazywać będzie odrazu wyniki głosowania.**

———ooo———

GOŁĘBIE NISZCZĄ BAZYLIKĘ ŚW. PIOTRA W RZYMIE. Z rozporządzenia władz watykańskich mają być usunięte z placu **przed Bazyliką św. Piotra gołębie**, ponieważ stwierdzono, że niszczą one kolumnadę bazyliki. Gru na robotników zajęta jest łowieniem gołębi.

———o-o———

Iłłakowiczówna o swej doli.

Przed 5 laty otrzymała K. Iłłakowiczówna nagrodę literacką m. Wilna. Przy odbieraniu nagrody wygłosiła przemówienie, w którem poruszyła ważniejsze wypadki swego życia i scharakteryzowała swoją twórczość. Z tego przemówienia warto dziś przytoczyć następujące ustępy:

„Od siedemnastego roku życia — mówiła Iłłakowiczówna — radziłam sobie sama, a nigdy mi to nie przychodziło z łatwością.

O mało co nie przypłaciłam życiem wielkiej wojny; ledwie uszłam z pod fali bolszewickiej, we wskrzeszonej Polsce z największym trudem przegryzałam się przez głodne i nędzne początki Państwa. O losie kobiety pracującej na własną rękę, chodzącej luzem, napisano foljały. Ja wiem najlepiej — jak ciężko jest osiągnąć jakie stanowisko, jak trudno — ostać się przy niem, jakie ciernie człowiek sam ze siebie produkuje w nieznośnym wysiłku codziennego życia.

Otóż to było błogosławieństwo Boże nademną, może modlitwy moich zmarłych — produkowałam, nietylko ciernie, ale i kwiaty... A kwiaty zaczęłam sprzedawać. I te wiersze, wynoszone na sprzedaż, jak kwiaty albo owoce, zaczęły iść dobrze, coraz lepiej. Nie wiem, dlaczego ma być wstydliwą rzeczą mówić o sprzedaży wierszy. Czy jest czemś gorszem sprzedawać wiersze, niż sprzedawać zboże albo bydło. Możność pisania ich odczuwałam jako prawdziwą łaskę Bożą, opiekę Opatrzności nad mojem trudnem i skomplikowanem życiem.

Jako dalszy objaw tej opieki zaskoczyła mię nagroda Wileńska... Nagle, i to właściwie w parę dni potem, kiedy dowiedziałam się od doktora, że dla zdrowia muszę koniecznie trochę mniej pracować — przyszła depesza p. Prezydenta Miasta Wilna. I pomyślałam sobie: Mój Boże, oto byłam taka już samiutka jedna, tak się znikąd niczego nie spodziewałam, tak już gażę swoją obciążyłam dwumiesięcznemi pożyczkami! A tu nagle — pomoc. I nie od obcych, ale od swego własnego miasta, od którego i przyjąć nie wstyd, bo swoje.

Panie Prezydencie, Panowie Radni, Szanowny Komitecie i łaskawi państwo Wilnianie, Bóg Wam zapłać“.

Kardynał, który mówił 114 językami

Niewielu jest polyglotów, którzy znają dokładnie 10 różnych języków. Fenomenem zaś w swoim rodzaju jest człowiek, mówiący dwudziestoma językami. Jakżesz więc nazwać uczonego, który **swobodnie i biegle wyrażał się w 114 językach i narzeczach.** Takim właśnie niezwykłym polyglotą był kardynał Józef Mezzofanti (1774—1849, którego działalności poświęcił dłuższe wspomnienie dziennik włoski „Lavora Fascista“. Artykuł ten ukazał się z okazji ukazania się nowego dzieła o kardynale Mezzofanti. Ten genjusz językowy doskonale władał djalektami malajskiemi, jak i mową Samoańczyków, Lapończyków czy Finów. Rozległa Syberja od Tobolska aż do Kamczatki nie kryła dla niego żadnych tajemnic językowych. Doskonale znał pieśni Tatarów, Mandżurów, Mongołów i Pandurów. Wiedeński astronom baron v. Zach, który w 1822 r. odwiedził kardynała, pewnego razu w rozmowie z nim opowiadając o Malajczykach, wymówił jakieś zdanie po malajsku. Kardynał odrazu odpowiedział w tym samym języku.

Urodzony w Bolonji, mówił wszystkimi djalektami włoskiemi, jak gdyby z tamtych stron pochodził. Lord Byron wyraził się o kardynale, że język francuski i angielski, były, jakgdyby jego ojczystymi językami. Podobno nie gorzej władał niemieckim, rosyjskim, polskim, holenderskim i węgierskim a zupełnie dobrze wyrażał się w hiszpańskim, arabskim, chińskim i perskim. Łatwo opanował wszystkie narzecza angielskie. W czasie najazdu Napoleona na Włochy opiekował się jeńcami i chorymi, zdobywając od nich uzupełnienie i znajomość różnych języków, któremi mówiła różnorodna etnicznie i językowo armja francuska. Napoleon mianował go bibljotekarzem w instytucie bolońskim oraz profesorem wschodnich języków na uniwersytecie. Po upadku Napoleona został wezwany do Rzymu, gdzie przebywał do końca swego życia, przygotowując szeregi alumnów do pracy misjonarskiej.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowane prenumeraty.

Szkoła polska na obczyźnie i jej potrzeby

Stworzenie z powodu 25-lecia walki o szkołę polską Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą należy uważać za piękne, pożyteczne i ustawiczne tworzenie pomnika pamiętnym dniom strajku szkolnego w 1905 r.

W wolnej Rzeczypospolitej uczy się 3/4 dzieci polskich. Reszta, bądź to w środowiskach mniejszościowych, bądź też w wychodźczych, w bardzo skromnym stopniu ma zapewniony dostęp do źródła polskiej nauki. Trzeba więc tej **rzeszy 1.000.000 dzieci polskich, rozrzuconej po całym świecie,** dać szkołę polską, a dzieło to wymaga zmobilizowania nietylko wielkich sił moralnych, ale i odpowiednich środków materjalnych. I tu właśnie dochodzimy do zrozumienia wielkości zagadnienia **Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.**

Stan obecny, zapewniający szkołę polską 5 proc. dzieci, a naukę języka polskiego 30 proc., należy uznać za niedostateczny. Już samo zapewnienie nauki polskiej wszystkim dzieciom polskim zagranicą, wymaga kilkakrotnego zwiększania wysiłku, a ileż więcej trzeba będzie zrobić, aby silnie pogłębić nurt całej akcji. Przecież dla osiągnięcia tego celu trzeba będzie stworzyć kierowniczą komórkę naukowo-pedagogiczną przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy i odpowiednik jej w każdym kraju, pomóc nauczycielstwu polskiemu zagranicą w dokształcaniu się, dać dzieciom książki polskie.

Nauczycielstwo polskie zagranicą! W jakże trudnych warunkach spełnia swoją rolę ta 8.000 rzesza polskich pracowników oświatowych. Jeśli są na etatach państw obcych, to na ich żywszą działalność polską przeważnie przełożone władze patrzą niechętnie, jeśli są utrzymywani przez słabe finansowe polskie społeczne instytucje szkolne, to nietylko skazani są na nader skromne, ale i na nieregularne wypłacanie uposażenia.

Ileż znowu niedomagań trzeba zanotować na odcinku polskiej książki szkolnej dla zagranicy. Światowy Związek Polaków z Zagranicy **wysłał ostatnio na tereny 35.000 podręczników,** bądź używanych, bądź ofiarowanych przez młodzież szkolną, bądź też nowych od firm wydawniczych. Jednakże dotychczasową akcję należy uważać za bardzo skromną zarówno ze względu na ilość, jak i dobór przesłanych podręczników. Do rąk dzieci polskich zagranicą muszą dojść podręczniki specjalnie dla nich opracowane, uwzględniając w dużym stopniu lokalne warunki każdego kraju w konstrukcji swej myśli narodowo-wychowawwczej. Miljony takich książek muszą rok rocznie iść do dzieci, dać im radość, piękno, pożytek i zdobywać ich przyjaźń.

Nie będziemy tu wyliczać wielu potrzeb szkoły polskiej zagranicą, bo każdy po głębszem zastanowieniu się dostrzeże je sam, stwierdzić jednak musimy, że **ofiara na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą to nie jałmużna, ale obowiązek,** od którego uchylać się nie można. 8 miljonów Polaków poza granicami Polski nie może stać się mierzwą pod rozwój innych narodów, ale musi tworzyć potężną armję, utwierdzającą wielkość i chwałę swej Macierzy, a droga do tego wiedzie przez polską szkołę.

L. H.

Z kultury i sztuki

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Chopina w Lipsku.

W dniu 22. lutego b. r., jako w 125 rocznicę urodzin Fryderyka Chopina, a zarazem w 100 lat po pobycie polskiego mistrza w stolicy Saksonji — odbędzie się w Dreźnie uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej **na domu przy ul. Neumarkt L. 1, w którym Fr. Chopin w czasie swego pobytu w Dreźnie parokrotnie mieszkał.** Tablica została już wykonana przez artystę rzeźbiarza Hermana Raddatza z Drezna. Przedstawia ona popiersie Fr. Chopina, pod którem widnieje napis w języku niemieckim: „W tym domu mieszkał Chopin“. Na uroczystości szopenowskie w Dreźnie, które zakrojone są na większą skalę, władze miasta Drezna zaprosiły Prezydenta m. stoł. Warszawy.

Budowa Muzeum Przemysłu i Techniki

Akcja budowy gmachu dla Muzeum Przemysłu i Techniki w Warszawie zatacza coraz szersze kręgi. Znaczenie i wagę Muzeum Przemysłu i Techniki w Warszawie dla kraju i społeczeństwa doceniają nietylko władze rządowe i samorządowe, lecz również przemysł, któremu, jak wnosić można z całokształtu akcji i ze stanowiska Centralnego Związku Przemysłu Polskiego jest ono szczególnie blisko.

Bardzo znamiennym jest fakt, że przemysłowcy ceramiczni jako pierwsi powzięli uchwałę dobrowolnego opodatkowania się na rzecz budowy gmachu. Uchwała przewiduje zebranie 3.000.000 szt. cegieł. Z liczby powyższej zebrano dotychczas około 300.000 szt.

Sport.

Wiedeńscy zawodowcy w beznadziejnej sytuacji finansowej.

Wiedeńskie kluby piłkarskie, zawodowe, znajdują się obecnie w beznadziejnej sytuacji finansowej. Spadek frekwencji publiczności na zawodach w miesiącach zimowych przybrał takie rozmiary, że przeważna część klubów znalazła się w sytuacji bez wyjścia. **Żaden prawie klub nie jest obecnie w stanie wypłacać pensji graczom i urzędnikom.** Z tego powodu wielu wybitnych graczy pragnie wyemigrować zagranicę. Wicekanclerz ks. Starhemberg, jako najwyższy przywódca sportowy w Austrji, zwołał specjalną konferencję przedstawicieli kół piłkarskich, w celu naradzenia się nad sytuacją i wydania zarządzeń, zmierzających do częściowego usunięcia panującego kryzysu w piłkarstwie austrjackiem.

—o0o—

NOWE ZWYCIĘSTWO KANADYJSKICH HOKEISTÓW. W Wiedniu hokeiści kanadyjscy „Winnipeg Monarchs“ odnieśli nowe zwycięstwo, bijąc reprezentację Austrji łatwo 5:0 (1:0, 3:0, 1:0).

JUGOSŁOWIANIN PALLADA zdobył mistrzostwo tenisowe Indyj, w Kalkucie. Pallada pokonał w finale swego rodaka Punceca 9:7, 6:4, 6:3.

Radjo.

ROZWÓJ POLICYJNEGO RADJA W POLSCE.

Początek zastosowania radja dla celów policyjnych w Polsce przypada na r. 1928. W roku tym wykonano 3 radjostacje krótkofalowe Warszawa — 150 watt, Lwów 100 watt, Białystok — 50 watt. W roku 1929 zakupiono w Państwowych Zakładach Radjotechnicznych 8 radjostacyj nadawczo-odbiorczych o mocy 15 watt. Zakupione radjostaje posiadały ręczny napęd elektryczny, co jako stałym stacjom przeszkadzało w należytej pracy. Z czasem więc usunięto ręczny napęd elektryczny i zastosowano prostowniki. Dzięki temu, praca pod względem jakości i ilości znacznie się zwiększyła, przystąpiono więc do zwiększenia ilościowego stanu radjostacji.

Komenda Główna posiadała spory zapas części radjowych; wykorzystując je i zakupując dodatkowo, wykonano we własnym zakresie **23 stacje nadawczo-odbiorcze,** 15 już pracuje, a reszta znajduje się w stadjum instalacji. W najbliższym czasie policja posiadać będzie 34 czynnych stacyj: Komenda Główna dąży do zaopatrzenia wszystkich ważniejszych posterunków policji w odbiorniki krótkofalowe, komendy powiatowe w stacje nadawczo-odbiorcze, które są przystosowane do pracy telefonicznej. Pozatem w projekcie znajduje się radjostacja centralna o mocy 1 Kw.

W ten sposób zapewni się policji stałą i niezależną sieć porozumiewawczą. O wzroście znaczenia radja może posłużyć jako przykład ilość rozmów przeprowadzonych przez radjostację m. st. Warszawy w roku 1929 — około 700 rozmów, w roku 1934 — około 3.000 rozmów.

IGNACY DYGAS. W niedzielnym koncercie wieczornym (13 stycznia) o godzinie 20.00 weźmie udział, jako solista znakomity śpiewak polski Ignacy Dygas, który wykona dwie arje z oper Wagnera, a mianowicie z „Tannhausera“ i „Walkiryj“.

—o-o-o—

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek 14 stycznia 1935.

Kraków, (207) G.: 6.45 Transmisja z Warszawy; 7.40 Zapowiedz programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy 13.05 Płyty gram.; 15.30 Transmisja z Warszawy; 15.35 Przegląd komunikacyjny: 15.45 Płyty; 16.45 Transmisja ze Lwowa i Warszawy; 17.25 Fragment literacki 17.35 Transmisja z Warszawy i Katowic: 18.00 „Stary Kraków“; 18.10 Wiadomości bieżące 18.15 Transmisja z Warszawy i Lwowa; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 Transmisja z Warszawy; 19.45 Program na dz. nast.; 19.50 Transm. z Warszawy; 19.56 Lokalne wiadomości sportowe; 20.00 Transm. z Warszawy; 21.45 Odczyt z cyklu „Życie wśród przestworów oceanu“ p. t. „Ciemne głębie oceanów“; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Transmisja z Warszawy; 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

Lwów, (377.4) G.: 6.45 Transmisja z Warszawy; 16.45 Lekcja języka niemieckiego; 17.25 Przegląd filmowy; 17.30 Akcja radjowa „Radjo dla powodzian“; 18. „Dynamika ludnościowa Lwowa“; 18.45 „Babska ciekawość“; 19.56 Lokalne wiad. sportowe.

Warszawa, (1345) G.: 6.45 Sygnał czasu i kolęda; 6.50, 7.07 7.25 Muzyka poranna z płyt; 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał; 12.03 Wiadomości meteorologiczne; 12.05 Przegląd prasy; 12.10 Koncert; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Muzyka lekka z płyt gramof.; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Muzyka lekka z płyt; 16.45 Lekcja języka niemieckiego 17.00 Reportaż z gmachu Poczty Głównej w Warszawie; 17.25 Skrzynka pocztowa; 17.35 Piosenki; 17.50 Odczyt z Katowic; 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza; 18.10 Przegląd filmowy; 18.15 Recital fortepianowy; 18.45 Obrazek dla dzieci starszych; 19.00 Audycja strzelecka; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 „Walka o sztukę polską“; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 Koncert; 21.45 Odczyt z Krakowa; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadomości meteorologiczne; 23.05 D. c. muzyki tanecz.

Katowice, (395.8) G.: 6.45 Transmisja z Warszawy; 15.35 Wiadomości gospodarcze; 16.45 „Rozwój harcerstwa na Śląsku“; 17.25 Feljeton Związku Powstańców Śląskich“; 17.50 „Czas w życiu, i życie w czasie“; 18.00 Szkic literacki; 19.25 Kronika harcerska; 22.00 Koncert reklamowy.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 13: 1 po 3 Król. Świętej Rodziny, 40 żołnierzy męczenników.
Wschód słońca 7.37, zachód 16.
Długość dnia 8 godzin i 23 min.
Poniedziałek 14: Hilarego b., Feliksa m.
Wschód słońca 7.36, zachód 16.02.
Długość dnia 8 godzin i 26 min.

—oo—

KOMITET BUDOWY MUZEUM NARODOWEGO zwraca się do Radjosłuchaczy z prośbą o składanie datków na budowę gmachu Muzeum w związku z występem Kiepury w operze „Tosca“, którą transmitować będzie Polskie Radjo. Datki składać można na konto P. K. O. 400.100, które dla wygody ofiarodawców wydaje bezpłatnie portjer w gmachu krakowskiego Ratusza.

II. WYDANIE KALENDARZA KOMITETU BUDOWY MUZEUM NARODOWEGO. Komitet budowy Mauzeum Narodowego w Krakowie wydał — jak już swego czasu pisaliśmy — oryginalny kalendarz tygodniowy, biurkowy, stojący, na rok 1935, ilustrowany 54-ma rotograwurowemi reprodukcjami najwybitniejszych dzieł sztuki, znajdujących się w zbiorach Muzeum. Wydawnictwo to spotkało się z wielkim uznaniem ze strony całego społeczeństwa i wskutek tego znalazło tak licznych nabywców, że w krótkim czasie rozsprzedano cały nakład i przystąpiono do wydania nakładu drugiego.

KTO BĘDZIE PRZEWODNICZYŁ KOMITETOWI ORTOGRAFICZNEMU? W związku z doniesieniem o posiedzeniu Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademji Umiejętności prof. Nitsch komunikuje nam, iż sprawa osoby przewodniczącego tego Komitetu nie jest do tej pory ustalona. Przewodniczący wybrany będzie na pierwszem posiedzeniu Komitetu.

KONFERENCJA W PAŁACU SZTUKI. W niedzielę, 13 bm. o godz. 12-tej odbędzie się w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim **konferencja objaśniająca** i instruktywna z pokazem na wystawionych obrazach sztuki belgijskiej. Wstęp zwyczajny, jak na wystawę. Prelegentem będzie Dr. S. M. Mazurkiewicz.

60 PAR SKARPETEK I RĘKAWICZEK ŁUPEM ZŁODZIEJA. Pac Franciszek, zam. w Tyńcu 227 pow. Kraków, zgłosił, że dnia 11 bm. około godz. 7 pozostawił w Sukiennicach bez dozoru walizkę, zawierającą 60 par skarpetek i rękawiczek i gdy powrócił nieznany sprawca walizkę skradł. Szkoda wynosi około 100 złotych.

„ODWDZIĘCZYŁ SIĘ“ ZA GOŚCINĘ. Połasiński Franciszek, św. Benedykta 3 zgłosił, że dnia 11 bm. o godz. 8 nieznany osobnik, którego przyjął na nocleg do swego domu skradł mu przy odejściu palto i zegarek srebrny ogólnej wartości 270 zł.

—oOo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

„OSTATNI DZIEŃ WYSTAWY — NASZE MIESZKANIE“ — RAJSKA 12. Zwracamy uwagę, że w dniu dzisiejszym wystawa jest otwarta od godz. 10-tej rano do 20-tej wieczór bez przerwy, poczem nieodwołalnie nastąpi zamknięcie wystawy.

Wystawę zwiedziło kilka tysięcy osób wynosząc z niej jaknajkorzystniejsze wrażenie ze względu na jej wysoki poziom artystyczny.

Wśród exponatów zwracają uwagę pierwszorzędne urządzenia, których nie powstydziłaby się zagranica. — Wszystko stworzone pracą polskiego przemysłowca i robotnika.

Na sali wystawowej stale odbywa się koncert.

Wstęp 50 gr. — dla młodzieży i wojskowych tylko 20 gr.

Kto nie zwiedził jeszcze wystawy NASZE MIESZKANIE niech to uczyni w dniu dzisiejszym — ostatnim dniu wystawy“.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Mecz małżeński“; wieczorem: „Rajski ogród“ (gośc. występ Hanki Ordonówny).

Poniedziałek: „Tosca“ (gośc. wyst. Jan Kiepura, I. Cywińska, E. Mossakowski).

Wtorek: „Rajski ogród“ (gośc. występ H. Ordonówny).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Przeor Kordecki, obrońca Częstochowy.

Tomaszów Mazowiecki górą.



Na fotografji widzimy pp. Marję Parolową, żonę kierownika filji „Polmin“, właścicielkę ćwiartki oraz Antoniego i Marję Lipskich, właścicieli drugiej ćwiartki losu Nr. 82.112, na który padło w dniu 9 b. m. 100.000 zł.

Pani Parolowa gra na Loterji Państwowej poraz pierwszy; będąc z usposobienia pesymistką, zdecydowała się na kupno losu, ulegając jedynie prośbie swej córeczki, która też sama wyciągnęła szczęśliwy numer. Dzięki temu pp. Parolowie są teraz ludźmi zamożnymi.

P. A. Lipski, jako cieśla z zawodu, postanowił wygraną gotówkę poświęcić na budowę własnego domu.

Stara maksyma, że wygrywa tylko ten, kto posiada los, sprawdziła się raz jeszcze. Należy o niej pamiętać i teraz przed rozlosowaniem miljona i w najbliższej przyszłości, wobec nadchodzącej 32-ej Loterji Państwowej.

—ooo—

Tragedja przy ul. Kopernika

MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO STUDENTA I STUDENTKI UNIWERSYTETU.

W piątek 11 bm. o godzinie 20.30 na ul. Kopernika w Krakowie obok kliniki neurologicznej, **Tadeusz Jost**, lat około 25 student prawa Uniwersytetu Warszawskiego, rodem z Torunia, zamieszkały ostatnio w Warszawie przy ul. Pańskiej 105, **zabił wystrzałem z pistoletu automatycznego marki „Melior“ kal. 6.35, Zofję Targowską, lat 23, rodem z Torunia**, przebywającą na praktyce lekarskiej i zam. w klinice neurologicznej przy ul. Kopernika 48. Strzał oddany przez Josta trafił Targowską w prawy policzek.

Po dokonaniu zabójstwa **Jost strzelił sobie w prawą skroń Targowska wskutek postrzelenia natychmiast zmarła**, zaś Jost w stanie nieprzytomnym został przewieziony do szpitala św. Łazarza na oddz. chirurgiczny, gdzie wczoraj 12 bm. o godzinie 6-tej zmarł. Powodem zabójstwa i samobójstwa jest prawdopodobnie **tło miłosne**, lecz faktycznej przyczyny nie ustalono. Na miejsce przybyły władze sądowe i policyjne, które w tej sprawie prowadzą dochodzenia. Zwłoki Targowskiej przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

Zeznania urzędnika, który brał łapówki nie zasługują na wiarę.

UWALNIAJĄCY WYROK W PROCESIE MAŁKA i TOW.

Rozprawa apelacyjna przeciw właścicielce szynku **Kuście Oschnowitzowej**, oraz urzędnikom skarbowym **Kolbertowi i Małkowi**, oskarżonym o wniesienie fałszywych doniesień, namawianie urzędników będących w służbie do popełnienia przestępstwa, oraz o przekroczenie swych uprawnień, zakończyła się dzisiaj ogłoszeniem sensacyjnego wyroku, mocą którego **wszyscy oskarżeni uwolnieni zostali od winy i kary.**

Sąd apelacyjny stanął na stanowisku, że **świadek Dworski**, na zeznaniach którego oparł się akt oskarżenia, **nie zasługuje na wiarę.** — Obrońcy oskarżonych przeprowadzili bowiem w czasie rozprawy dowód prawdy na twierdzenie Małka, że **świadek Dworski brał łapówki.** Wynikało to z zeznań złożonych w czasie przewodu sądowego przez sędziego **dr. Niewiadomskiego** i adwokata **dr. B. Rappaporta.**

Wyrok Sądu Apelacyjnego, jakoteż jego motywy, staną się prawdopodobnie źródłem **nowej sprawy sądowej.** Możliwe bowiem, że prokuratura wyciągnie konsekwencje wobec urzędników **Dworskiego i Burghardta**, których zeznania posłużyły do wygotowania oskarżenia przeciw Małkowi i tow., z drugiej zaś strony przypuszczać należy, że urzędnik Dworski zechce **oczyścić się z zarzutów łapownictwa.**

WANDA: Pieśń zdobywa świat. (Józef Schmidt).

APOLLO: „Jej Wysokość całuję“.

SZTUKA: Przeor Kordecki, Obrońca Częstochowy.

UCIECHA: „Młody las“ (film polski).

SŁONKO: I. Pionierzy Texasu, II. Król niedołęgów.

PROMIEŃ: Marzenia miłosne.

ADRIA: „Śluby ułańskie“.

BAGATELA: Głos skazańca, na scenie rewja p. t.: „Najpiękniejsze Polki świata“.

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i w niedzielę film p. t.: „Przygody podróżników“. Ponadto dodatki.

—oo—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu świetna komedja W. Lichtenberga „Mecz małżeński“ z pp.: Januszewską, Kostecką, Burnatowiczem, Nowakowskim w rolach głównych.

Wieczorem powtórzenie komedji muzycznej Oesterreichera-Bernauera z muzyką J. Świętochowskiego pt. „Rajski ogród“. W komedji tej opracowanej scenicznie przez reż. K. Wyrwicz-Wichrowskiego gościnnie występuje Hanka Ordonówna w otoczeniu pp.: Kosmowskiej, Wernicz, Burnatowicza, Kondrata, Solarskiego, Wojteckiego, Wyrwicz-Wichrowskiego i in. — Stroną muzyczną kieruje dyr. B. Wallek-Walewski. Oprawa dekoracyjna H. Zwolińskiego.

„Rajski ptak“ powtórzony będzie we wtorek.

Jutro w poniedziałek „Tosca“ Puccini'ego z udziałem Jana Kiepury oraz I. Cywińskiej i E. Mossakowskiego.

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO komunikuje, iż budynek teatralny otwarty zostanie w poniedziałek, dnia 14 bm. na przedstawienie „Tosca“ o godz. 7.15 wieczorem.

Dla uniknięcia ścisku przy wejściu do gmachu teatralnego uprasza się o wcześniejsze przygotowanie biletów celem okazania ich organom kontrolnym.

REPERTUAR TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA. Dziś o godz. 3.30 popoł. krotochwila Turskiego pt. „Wojna z babami“, a o godz. 7.30 wieczór operetka Kalmana p. t. „Księżniczka czardasza“.

BRONISŁAW GIMPEL, skrzypek-wirtuoz, wystąpi dziś w niedzielę, 13 bm. w Starym Teatrze.

—oo—

Czy opłaty na targowicy miejskiej potanieją?

We wtorek 15 b. m. odbędzie się posiedzenie komisji rzeźniczej rady miejskiej z udziałem ławników miejskich. Na posiedzeniu tem omawiane będą sprawy różnych opłat: obniżenie opłat za przewóz zwierząt jednokonnemi zaprzęgami ze stacji kolejowej Grzegórzki do rzeźni lub na targowicę, albo z targowicy do rzeźni miejskiej, obniżenie opłat za desynfekcję samochodów ciężarowych, używanych do transportów zwierząt, uregulowanie opłat za wjazd do rzeźni miejskiej, sprawa opłat stajennych za niedziele i święta od zwierząt, zakupionych na centralnej targowicy.

Studnie abisyńskie dla powodzian.

Otrzymaliśmy nast. komunikat: Zniszczenie znacznej ilości studzien na terenach, które ucierpiały od powodzi i po dziś dzień nastręczające się trudności w ich odbudowie — skłoniły **Polski Czerwony Krzyż** do zakupna **10-ciu** studzień abisyńskich, typu **niezamarzającego**, wraz z montażem.

Studnie te zostały przez **Zarząd Okręgowy P. C. K. w Krakowie** rozesłane do **powiatów: Bochnia, Brzesko, Myślenice, Tarnów i do gminy Mościce**, i zainstalowane zostały **przez** Oddziały P. C. K. w miejscowościach **najbardziej** poszkodowanych, a wskazanych **przez** Komitet Powiatowy dla powodzi.

(Uw. Red.) Dla wyjaśnienia dodać należy, **że** studnię abisyńską tworzy składana **rura żelazna** o średnicy około 5 cm. i długości **około** 10 m. Rurę zagłębia się przy pomocy **odpowiedniego** bardzo prostego, urządzenia w ziemię i gdy ta wypełni się wodą łączy się **górny** koniec rury z pompą, która wodę **wydobywa** na zewnątrz. Studnię tę zastosował po **raz** pierwszy Anglik Norton, a nazwano ją **abisyńską**, gdyż była w powszechnem użyciu **podczas** wyprawy egipskiej do Abisynji i wówczas **zyskała** sobie wielki rozgłos.

Pod znakiem wietrznej ospy i szkarlatyny

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego zgłoszono od dnia 6 do 12 stycznia 1935 następujące choroby **zakaźne** błonica 7 wypadków, płonica (**szkarlatyna**) 15, odra 2, krztusiec 6, róża 2, **ospa wietrzna 20**, mumps 10, dur brzuszny 2.

Przywóz towarów z Rumunji.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie zwraca uwagę firm zainteresowanych, że w myśl zawartego ostatnio układu handlowego polsko-rumuńskiego, obrót towarowy między Polską a Rumunją odbywać się może w drodze kompensaty. W związku z tem, zostały wyznaczone dla pewnych **artykułów** kontyngenty przywozowe. Listę tych artykułów przeglądać można w biurze **Izby** Przemysłowo-Handlowej w godzinach urzędowych.

Ponieważ podania o przywóz towarów z Rumunji załatwiane będą w miarę **ich napływu**, winny firmy zainteresowane bezzwłocznie wnosić do Izby odnośne podania.

Kto może sprowadzać pomarańcze z Hiszpanji.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie zawiadamia firmy tutejszego okręgu, trudniące się detaliczną sprzedażą owoców, że w myśl decyzji Ministerstwa przemysłu i handlu **do importu pomarańcz z Hiszpanji zostały uprawnione również przedsiębiorstwa III kategorji handlowej.**

Firmy zainteresowane zasięgnąć mogą bliższych informacyj w tej sprawie **w biurze** Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie (ul. Długa 1.) w godzinach przedpołudniowych.

—oo—

Odczyty.

„O Miodzie i wosku oraz produkcji pierników w starym Krakowie“. Odczyt na ten temat wygłosi Dr. Jan Szczudło na **17-em** Zebraniu naukowem Tow. Miłośników Krakowa, które odbędzie się w sali kinowej M. Muzeum Przemysłowego (ul. Smoleńska 9) we wtorek 15 bm. Po odczycie dyskusja bieżąca i wnioski. Wstęp 10 groszy. Początek o godzinie 6.30 wieczorem.

—ooo—

Kino.

Dwie sieroty

Reprezentacyjny, monumentalny film francuski.

Ostatnio opuścił cenzurę nowy film znakomitego reżysera francuskiego, Maurice Tournera „Dwie sieroty“.

Wielkie to arcydzieło sztuki filmowej należy zaliczyć do rzędu najlepszych filmów ostatnich czasów. Osoba reżysera, artyści tacy, jak znany Gabriel Gabrio, dwie niezrównane artystki, słynne piękności paryskie, Renee Saint Cyr, Rasine Derean, dalej genjalna mistrzyni maski, Yvette Guilbert, znakomici: Pierre Magnier i Camille Bert złożyli się na to, że z scenarjusza „Dwie sieroty“, jednego z najlepszych w historji kinematografii stworzono film, jakich w ostatnich latach nie wiele mamy do zanotowania.

Dzieło „Dwie sieroty“ ujmuje nas swoją bezpośrednością, każe nam współżyć z biednemi sierotkami, które los rzucił w środowisko pełne anarchji i deprawacji.

Film „Dwie sieroty“ zobaczymy niezadługo w Krakowie, na ekranie jednego z największych kinoteatrów.

Życie gospodarcze

Handel zagraniczny Polski w roku ub.

Ogłoszono sprawozdanie z bilansu handlowego Polski za grudzień ub. roku. Okazuje się, że przywóz towarów obcych do Polski wyniósł w tym miesiącu 223 tys. ton, wartości 66.166 tys. zł., wywóz zaś z Polski wynosił 1,297.268 ton, wartości 82 milj. 459 tys. zł. — Dodatnie saldo wynosi więc w grudniu: 16,293 tys. zł.

Rezultaty handlu zagranicznego Polski za cały rok 1934 przedstawiają się następująco: (w nawiasach dane za rok 1933):

Przywóz 25.545.564 q (23.564.580 q), wartości 797.335 tys. zł. (826.993 tys. zł.): wywóz 145.586.515 q (129.857.701 q) wartości 975.615 tys. zł. (959.643 tys. zł.): wartość globalnego obrotu 1.772.950 tys. zł. (1.786.636 tys. zł.); dodatnie saldo 178.280 tys. zł. (132.650 tys. zł.). Przeciętne miesięczne przedstawiały się następująco (w nawiasie dane za 1933 r.): przywóz 2.128.792 q wart. 66.445 tys. zł. (1.963.738 q wart. 68.916 tys. zł.): wywóz 12.132.210 q wart. 81.301 tys. zł. (10.821.475 q wart. 79.970 tys. zł.): dodatnie saldo 14.856 tys. zł. (11.054 tys. złotych).

Jak wynika z powyższych liczb. w 1934 r. w porównaniu z 1933 r. przywóz wzrósł wagowo o 1.980 tys. q. wywóz o 15.729 tys. q, globalny obrót zaś o 17.709 tys. q. Jeżeli chodzi o wartość — przywóz spadł o 29.658 tys. zł., wywóz wzrósł o 15.972 tys. zł., globalny obrót spadł o 13.686 tys. zł., natomiast dodatnie saldo wzrosło o 45.630 tys. zł., czyli okrągło o 34.4 proc.

Spadek wartości globalnych obrotów handlu zagranicznego Polski w r. ub. w porównaniu z 1933 r. należy przypisać przedewszystkiem dalszemu spadkowi cen.

Wywieźliśmy więcej towaru a otrzymaliśmy mniej gotówki.

Obniżka podatków samorządowych dla rolników.

Min. Spr. Wewnętrznych zarządziło, by w preliminarzach budżetowych samorządów na rok 1935/36 obniżono świadczenia pieniężne ludności rolniczej na rzecz związków samorządowych. Obniżenie świadczeń ludności na rzecz samorządów jest konieczne ze względu na akcję prorolniczą państwa, która w wysokim stopniu jest neutralizowana wskutek utrzymywania zbyt wysokich stawek ciężarów i różnych opłat samorządowych.

Będą tańsze pomarańcze hiszpańskie.

Onegdaj odbyła się wielka aukcja na owoce. Sprzedano 6.000 skrzyń pomarańcz hiszpańskich po 90 gr. za kilogram loco magazyn w Gdyni. Pomarańcze te winny kosztować w sprzedaży detalicznej po 1.30 zł. za kilogram.

Scentralizowanie wydawnictw druków sądowych.

Minister sprawiedliwości wydał okólnik do wszystkich władz wymiaru sprawiedliwości i więziennictwa, oraz do pisarzy hipotecznych w sprawie ujednostajnienia druków, gatunków i formatu papieru, używanych przez sądy, prokuratury, więzienia, pisarzy hipotecznydh i komorników.

Wszystkie te instytucje zaopatrywać się mają we wszelkie niezbędne druki, księgi biurowe, repertoria i koperty wyłącznie w działach pracy więzień w Warszawie i w Rawiczu.

W dalszym ciągu okólnik zawiera szczegółowe dane co do formatów wszelkich druków sądowych, gatunków papieru itd.

Encyklika „Quadragessimo anno“

a socjalizacja środków produkcji.

W artykule pt. „Upaństwowienie“ „Osservatore Romano“ zastanawia się, czy **encyklikę „Quadragesimo anno“ można uważać za autorytatywny argument w obronie eksperymentów nacjonalizacji względnie socjalizacji środków wytwórczości.** W wielu krajach, pisze organ watykański, opracowuje się na szeroką skalę zakrojone projekty nacjonalizacji, przyczem autorzy ich wskazują na zwyrodnienia kapitalizmu, na nadużywania prawa własności prywatnej i na zwiększające się stopniowo zadania państwa. Nie brak również socjologów katolickich, którzy w nadmiernym zapale zalecają socjalizację poszczególnych przedsiębiorstw i stają się rzecznikami reformy rolnej, graniczącej z upaństwowieniem ziemi. By usprawiedliwić swoje stanowisko, socjologowie ci cytują chętnie następujące zdania z encykliki papieskiej „Quadragesimo anno“: **„Istnieją pewnego rodzaju dobra, co do których można wysunąć w rozsądny sposób zadanie, by były one zarezerwowane wyłącznie dla społeczeństwa, ponieważ są źródłem siły ekonomicznej, która nie może być pozostawiona w rękach osób prywatnych bez niebezpieczeństwa dla publicznego dobra. Tego rodzaju żądania i dążności są usprawiedliwione i nie sprzeciwiają się prawdzie chrześcijańskiej; tem mniej można o nich mówić, że należą do dziedziny socjalizmu“.**

W tych dniach dobitny wyraz znalazł pogląd, że w pewnych okolicznościach dopuszczalna jest w interesie dobra ogólnego nacjonalizacja środków produkcji. **Ale te same zdania przez podkreślenie, że istnieją rodzaje dóbr,** które stwarzają niebezpieczną dla pomyślności powszechnej siłę, wysuwają postulat rozumnego ograniczenia ewentualnych planów nacjonalizacji. **Z punktu widzenia kościelnej nauki o społeczeństwie wchodzi tu w grę tylko nacjonalizacja, ograniczona do wielkich przedsiębiorstw,** i to tylko pod warunkiem, że miałaby się okazać jedynie skutecznym środkiem zabezpieczenia dobra ogólnego. **Pomysł rozległej czy też powszechnej nacjonalizacji środków produkcji nie znajduje w encyklice żadnego oparcia; przeciwnie, cały ton orędzia papieskie go zwrócony jest przeciwko daleko sięgającym planom upaństwowienia.** Trudno jest oczywiście przeprowadzić wyraźną granicę między nacjonalizacją dopuszczalną i niedopuszczalną, ponieważ decydującą rolę odgrywają tu stosunki ekonomiczne każdego państwa. W ogólnych jednak zarysach nie będzie błędem, gdy się przyjmie, że **encyklika za „odpowiednie do nacjonalizacji“ uważa pewne przedsiębiorstwa monopolowe, które bezpośrednio służą ogółowi społeczeństwa, jak elektrownie, urządzenia kanalizacyjne, fabryki broni itp.**

Co się tyczy sprawy upaństwowienia ziemi, należy zaznaczyć, że najbardziej do ducha encykliki zbliżył się mechliński „Kodeks społeczny“, proponujący, by nie wyzyskane należycie pod względem ekonomicznym obszary a dalej te wielkie majątki ziemskie, które wychowują na nędzę skazany proletarjat wiejski, były **wywłaszczane za odpowiedniem odszkodowaniem i** — najlepiej po sparcelowaniu — poddawane produkcyjnej gospodarce. (KAP).

——ooOoo——

Kiedy będzie załatwiona

sprawa wywłaszczeń w Międzybrodzie?

LUDNOŚĆ ŻYJE W CIĄGŁEJ NIEPEWNOŚCI JUTRA.

W Międzybrodziu, w powiecie bialskim buduje się już od 14-u lat **zbiornik wodny, w związku z wnoszoną na Sole zaporą.** Budowa zbiornika międzybrodzkiego pociąga za sobą konieczność **wywłaszczenia szeregu okolicznych gruntów** i przesiedlenia się gospodarujących tam włościan, w inną okolicę. Ludność **żyje w ustawicznem oczekiwaniu i niepewności** co ma z sobą zrobić.

Niepewność tę potęguje fakt, że sprawa wypłaty odszkodowań za wywłaszczoną ziemię **nie postąpiła od roku ani o krok naprzód.** Wprawdzie zjeżdżają wciąż **komisje szacunkowe,** ściągają ludzi z daleko i każą im czekać godzinami, jednak do żadnej decyzji nie dochodzi. Ludzie głodni i zmarznięci, **z niczem wracają do domów,** oczekując cierpliwie nowej komisji z tymsamym skutkiem. Tak mija już czwarty rok i włościanie, **z wyjątkiem paru gospodarzy, nie otrzymali dotąd ani grosza odszkodowania** i nie mogą sobie kupić gospodarstw w innej okolicy. Rozgoryczenie zwodzonej w ten sposób ludności rośnie, **zaniedbowania niszczeją** — któż bowiem będzie poprawiał budynki, skoro wywłaszczenie rzekomo ma natychmiast nastąpić. Przy ostatecznem oszacowaniu mogą stąd wyniknąć dotkliwe straty dla gospodarzy.

Dodać trzeba też, że przedmiotem zgorszenia miejscowej ludności jest także fakt, iż **budowa zapory jest prowadzona nawet w niedzielę i święta.** Czyżby — padają słuszne pytania — obowiązek spoczynku niedzielnego nie istniał w odniesieniu do robót publicznych?

Pozatem jednak należy oczekiwać **zainteresowania się miarodajnych czynników sprawą wywłaszczenia gruntów w Międzybrodziu.** Nie można przecież dopuszczać do tego, by ludność miejscowa **latami żyła w niepewności swego jutra** i nie mogła ustalić podstaw swojej egzystencji.

Reforma rolna w Stanach Zjedn.

NOWY EKSPERYMENT ROOSEVELTA.

W zamierzeniach i poczynaniach gospodarczych Roosevelta olbrzymią rolę odgrywają **problemy rolne.** Prezydent zdaje sobie z tego sprawę i podkreśla na każdym kroku, że rozwiązanie zagadnień **zbytu dla artykułów rolnych, a w pierwszym rzędzie dla bawełny i pszenicy,** przyczyni się wydatnie do złagodzenia kryzysu gospodarczego na rynku Stanów Zjednoczonych.

Bezpośrednio po ogłoszeniu swego ostatniego orędzia do Kongresu **Roosevelt zaprosił do Białego Domu przedstawicieli farmerów,** z którymi omawiał swoje plany zmierzające do **ograniczenia terenów, zajętych pod uprawę bawełny w r. 1935.** „Bawełna stanowi główny przedmiot mej troski w dziedzinie rolnictwa — oświadczył prezydent — z uwagi na

KATASTROFALNY SPADEK SPOŻYCIA TEGO SUROWCA

na świecie“. Na skutek całego szeregu zmian strukturalnych spożycie bawełny amerykańskiej w latach ostatnich na świecie **stale się zmniejsza,** a rok 1934 był w tym względzie wprost katastrofalny, gdyż **spadek ten wyniósł już około 3 i pół milj. bel.** Zamiast bawełny amerykańskiej trzeba sobie drogę na rynkach światowych **surowiec egipski** oraz inne bawełny egzotyczne, **jak indyjska, południowo-amerykańska itd.** W ten sposób supremacja bawełny amerykańskiej, która w obrotach światowych stanowiła zawsze przeszło 60 procent **została przełamana w r. 1934 i udział Stanów Zjednoczonych w zbiorach światowych wynosi już mniej niż połowę.** Szczególną uwagę — oświadczył Roosevelt — zwrócić należy na

CIĘŻKĄ SYTUACJĘ DROBNYCH FARMERÓW,

którzy winni być zwolnieni od wszelkich ograniczeń przestrzeni zajętej pod uprawę bawełny. Wreszcie Roosevelt podkreślił z naciskiem, że w dalszym ciągu będzie dążył do zwyżki cen tego surowca, aby poprawić sytuację materjalną rolnictwa amerykańskiego.

Te troski Roosevelta stają się zupełnie zrozumiałe, jeśli zważyć, że z uprawą bawełny w Stanach Zjednoczonych ściśle związana jest

EGZYSTENCJA PRZESZŁO 2 MILJONÓW LUDZI.

Z tej liczby około pół miljona farmerów uprawia bawełnę łącznie z innemi artykułami rolnemi, podczas gdy przeszło 1 i pół miljona opiera swój byt całkowicie na uprawie tego surowca. Te 1 i pół miljona ferm zajmuje przestrzeń około 120 miljonów akrów. **Oznacza to, że około 35 proc. całej powierzchni Stanów Zjednoczonych zajęte pod uprawę artykułów rolnych, przypada na bawełnę.** Jakkolwiek na pozostałe artykuły rolne przypada dwie trzecie ogólnej przestrzeni, to jednak tereny bawełniane przynoszą stosunkowo więcej, aniżeli tereny zajęte pod uprawę zbóż, jarzyn i owoców. Trudnościom finansowym producentów bawełny Roosevelt stara się przyjść z pomocą przez pewne

POSUNIĘCIA ORGANIZACYJNE.

Bawełna ma być niejako ubocznem źródłem dochodów rolnika, **a głównem źródłem jego bytu winny się stać inne artykuły.** Ta teorja okazuje się jednak w zetknięciu z życiem **niemożliwa do urzeczywistnienia,** ponieważ Stany Zjednoczone odczuwają nadmiar również i wszystkich pozostałych artykułów rolnych. — Charakterystyczne jest przytem, że tylko około pół miljona ferm bawełnianych administrowali ich właściciele, **reszta natomiast była wydzierżawiona.**

PRZEWAGA DZIERŻAWCÓW

wydatnie utrudnia przestawienie się produkcji, ponieważ przestawienie takie wymaga **inwestycji i wkładów pieniężnych.** Na to nie chce pójść dzierżawca, który nigdy nie wie, jak długo będzie gospodarował na tym samym terenie.

Dlatego też w poczynaniach Roosevelta coraz mocniej wysuwane jest ostatnie zagadnienie **faktycznej i radykalnej reformy rolnej,** pozostającej w ścisłym związku z problemem bawełnianym. Roosevelt utworzył nawet specjalną komisję przy ministrze rolnictwa Wallace, który też zajął się opracowaniem tego problemu. Do przyspieszenia reformy rolnej w Stanach Zjednoczonych, która byłaby niewątpliwie w swoim rodzaju rewolucją gospodarczą, skłania Roosevelta **istnienie nadmiernej ilości dzierżawców,** która powoduje, iż olbrzymie subwencje przeznaczane przez rząd na cele pomocy farmerom **nie mogą być wykorzystywane w sposób dostateczniee produkcyjny.**

Precyzując swe poglądy w sprawie bawełny, minister Wallace oświadczył, że projektowane na rok 1935

OGRANICZENIE PRODUKCJI SUROWEJ BAWEŁNY O 25 PROC.

przyniesie tylko częściową poprawę. Jednocześnie pociągnie to za sobą dla rządu wydatek w wysokości około 100 miljonów dolarów, które wypłacone zostaną farmerom, zobowiązującym się do zredukowania swych terenów uprawnych. Dalsze poważne obciążenia wynikną dla skarbu z tytułu akcji, zmierzającej do zwiększenia konsumcji na rynku wewnętrznym oraz wzmożenia eksportu.

Równolegle z dążeniem Roosevelta do złagodzenia katastrofalnej sytuacji finansowej realizowana jest akcja, zmierzająca do

ZASTOSOWANIA BAWEŁNY W CAŁYM SZEREGU DZIEDZIN.

Wyrazem tych dążeń było utworzenie przy instytucie bawełnianym w Nowym Jorku specjalnego wydziału, który przeprowadzać ma badania nad możliwościami nowych zastosowań bawełny.

Akcja ta prowadzona jest jednocześnie pod hasłem popierania produkcji krajowej **i walki z nadmiernym importem wyrobów bawełnianych z zagranicy,** który w ciągu roku 1934 wzrósł o 40 proc., przyczem wśród dostawców główne miejsce zajęła Japonja, odbierając dotychczasowy prymat włókiennictwu angielskiemu. **Kam.**

——ooO——

Uporczywe zaparcie, katary grubej kiszki wzdęcia, osłabione funkcje żołądkowe, zastoina ogólna, osłabione funkcje wątroby bóle w bokach i pod żebrami przechodzą przy używaniu rano i wieczorem po szklaneczce naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa**. Zalecana przez lekarzy.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 12. I. (Telef.). Giełda dewizowa: Belgja 123.90; Holandja 357.90; Londyn 25.97, Nowy Jork 5.28; Paryż 34.93; Praga 22.13; Szwajcarja 171.46; Sztokholm 133.90; Włochy 45.31, Berlin 212.60.

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Dolar prywatnie 5.27, rubel złoty 4.59, dolar złoty 8.91.

Papiery procentowe: Budowlana 46.70; stabilizacyjna 70.88; inwestycyjna serjowa 117.50; premjowa dolarowa 53.25, konwersyjna 65.75; dolarowa 75.25, kolejowa konwersyjna 61.00, listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 97.75; Ostrowiec 40; Lilpop 10.10; Norblin 35.00; Starachowice 13.20; Haberbusch 41.00.

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza, dla listów zastawnych nieco słabsza, dla akcyj niejednolita.

Dolarowa śląska 71.00; miasta Warszawy 68.25.

ZNIŻKA CŁA OD WIN HISZPAŃSKICH.

Warszawa, 12. I. (Telef.). Polsko-hiszpański układ handlowy przyniósł **zniżkę cła na wina hiszpańskie.** Cło do wina wynosi 74 od 100 kg. oraz 20 zł. od 100 kg. jeżeli wina sprowadzane są w cysternach, balonach, gąsiorach i beczkach. Wina hiszpańskie, zawierające powyżej 16 — 25 proc. alkoholu korzystają z 65 proc. zniżki celnej.

KSIĘGARNIE I WYPOŻYCZALNIE ZA JEDNEM ŚWIADECTWEM.

Warszawa, 12. 1. (Telef.) Ministerstwo Skarbu zezwoliło na **prowadzenie w r. 1935 wypożyczalń książek**, mieszczących się w jednym **lokalu** z księgarniami i należących do tego samego właściciela, na podstawie świadectwa przemysłowego nabytego **dla przedsiębiorstwa księgarni.**

SKANDALICZNE WARUNKI PRACY W SKLEPACH KOLONJALNYCH.

Warszawa, 12. 1. (Telef.) W jednym z większych składów kolonjalnych przy ul. Marszałkowskiej **zasłabła kasjerka**. Lekarz **stwierdził przemarznięcie**. Chorą odwieziono do domu. — Temperatura w składzie wynosiła **6 stopni poniżej zera**. Należy zauważyć, że **niemal wszystkie składy kolonjalne w Warszawie nie opalają sklepów, co powoduje masowe zachorowania pracowników.**

ZA 3 ZŁ. MOŻNA ZOSTAĆ SZLACHCICEM.

Warszawa, 12. 1. (Telef.) W Warszawie istnieją dwa przedsiębiorstwa **trudniące się windykowaniem tytułów szlacheckich.** W ostatnich czasach obie firmy, **występujące pod nazwą instytutów heraldycznych zaczęły ze sobą ostro konkurować, co pociągnęło za sobą gwałtowną zniżkę opłat za załatwienie formalności.** W spisie szlachty można się dziś znaleźć bodaj **że kosztem 3 zł.** lub nawet gratis o ile zaprenumeruje się wydawnictwo jednego z instytutów.

Rzeczoznawca z Berlina

w głośnym procesie warszawskim

Warszawa, 12. 1. (Telef.). Obrona prof. Meissnera, zaskarżonego **w związku z nieszczęśliwą operacją Drabika**, ma wystąpić do władz sądowych o powołanie **na rzeczoznawcę** w tej **sprawie jednego ze specjalistów zagranicznych.** Ponieważ wszystkie wydziały lekarskie uniwersytetów polskich **odmówiły przeprowadzenia ekspertyzy**, zaś zdania powołanych biegłych nie są zgodne, istnieje projekt zwrócenia się w tej sprawie do **wydziału lekarskiego uniwersytetu Fryderyka Wilhelma w Berlinie.**

Pociąg najechał na samochód.

Wilno, 12. 1. (PAT). Wczoraj wieczorem **pociąg** osobowy, zdążający do Warszawy, **najechał na przejeździe kolejowym w Porubanku na samochód wojskowy. Pociąg uderzył całą siłą w tylną część samochodu, która została** zupełnie roztrzaskana. Kierowca wyrzucony siłą uderzenia na bruk doznał bardzo **ciężkich obrażeń**. Tak samo został ciężko raniony **przechodzący obok elektromonter.**

Wygrane na loterji.

Warszawa, 12. 1. (Telef.) Podczas dzisiejszego ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej padły wygrane: **100.000 zł. na nr. 140.214. 50.000** zł. na nr. 134.536, **20.000** zł. na **45.975**, 101.842, po **10.000** zł. wygrały 82711, 127.733, 45.308, 108.575, po **5.000** zł. nry: 132947 17768 115588 147855.

Ostatnie godziny przed plebiscytem w Saarze.

OŻYWIONY RUCH NA KOLEJACH. — PUDEŁKA PROPAGANDOWE. — „INFORMATORZY".

Saarbruecken 12. I. (PAT). **Dziś od rana przybywają w dalszym ciągu pociągi specjalne z Rzeszy, wiozące uprawnionych do głosowania. Ogółem przybyło 37 specjal. nych pociągów. Część przybywających wysiadła w Saarbruecken, część zaś udała się do innych miejscowości.**

Ogromna większość z pośród 48 tysięcy uprawnionych do głosowania, a zamieszkałych w Rzeszy, przybyła już do Saary, pozostali przybędą jutro. Na dworcu rozdawano przybywającym pudełka papierosów z napisem: „Niemcze, wiesz, jak masz głosować 13-go stycznia".

Wczoraj przed dworcem oczekiwali **przybywających wyłącznie przywódcy i informatorzy służby porządkowej frontu niemieckiego. Dziś zaś pojawili się także w nie wielkiej liczbie informatorzy frontu ludowego z czerwonemi opaskami.**

„FRONT NIEMIECKI" UCIEKA SIĘ DO PRESJI NA GŁOSUJĄCYCH.

Saarbruecken (PAT). Kierownictwo fron tu ludowego przesłało komisji plebiscytowej **formularze rozdawane jakoby przez front niemiecki swym członkom i innym osobom uprawnionym do głosowania.** Formularze te, które wszyscy mają wypełnić w dniu jutrzejszym, zawierają pytania gdzie i o której godzinie dana osoba głosowała, a jeśli nie głosowała, to z jakich powodów. Zdaniem frontu ludowego stanowi **to środek presji na głosujących i naruszenie tajności głosowania.**

Kierownictwo frontu niemieckiego, — oświadcza, iż żadne tego rodzaju formularze nie były rozdawane i że ma się tu do czynienia z fałszerstwem.

LISTA GWAŁTÓW HITLEROWSKICH.

Saarbruecken, (PAT.) Wydział prasowy fron tu ludowego ogłasza listę wypadków świadczących **o nielegalnych manewrach i gwałtach**, popełnionych przez przeciwników frontu ludowego. Lista wymienia wypadki **prześladowania** sprzedawców pism **antihitlerowskich**, niszczenia większości afiszów frontu ludowego i odmowy 80 dyrektorów kinematografów pomimo umów na pisma wyświetlania **filmów** antihitlerowskich.

Lot kobiety nad Pacyfikiem.

Honolulu, 12. 1. (PAT.) Start miss Earhart do lotu przez Pacyfik **nastąpił niespodziewanie i mimo wysiłków, czynionych w ostatniej chwili przez władze, by nie dopuścić do lotu, gdyż na tej samej drodze zginął niedawno lotnik Ulm i poszukiwania zaginionych lotników narażiły rząd waszyngtoński na duże wydatki.** — Lotniczka oświadczyła przed startem, że zamierza dokonać lotu próbnego.

Oakland, (PAT.) Po cztero i półgodzinnym locie otrzymano tu wiadomość od Miss Earhart, **że leci ona na wysokości 1000 m. we mgle.**

Konwersja długów, zaciągniętych przez samorządy.

Warszawa, 12. 1. (Telef.) Minister skarbu wydał rozporządzenie, ustalające zasady i **warunki konwersji na pożyczki długoterminowe pożyczek krótkoterminowych, udzielonych związkom samorządowym przez BGK.** Rozporządzenie ustala warunki spłat zaległych rat, odsetek, prowizyj, kosztów i innych należności ubocznych **z tytułu pożyczek krótkoterminowych i długoterminowych**, udzielonych związkom samorządowym przez BGK. oraz banki komunalne. Konwersji na pożyczki długoterminowe podlegają: krótkoterminowe pożyczki udzielone samorządom przez BGK. do 1 kwietnia 1934 r. nieuiszczone do 28 października 1934 r. a należne za czas do 1 kwietnia 1934 r., raty z tytułu pożyczek długoterminowych oraz odsetki, prowizje i inne koszta uboczne z tytułu pożyczek krótko i długoterminowych, udzielonych samorządom przez BGK. i banki komunalne.

Umarzanie pożyczek meljoracyjnych.

Warszawa, 12. 1. (Telef.). W „Dzienniku Ustaw" z 12 stycznia ogłoszono rozporządzenie ministra rolnictwa, postanawiające, **że należności z funduszu obrotowego reformy rolnej** z tytułu pożyczek, udzielonych na **meljoracje rolne** na podstawie ustawy z 22 lipca 1925 r. **będą umarzane w stosunku do dłużników nie należących do kategorji, wymienionej w art. 1 dekretu Prezydenta Rzplitej** o obniżeniu zadłużenia gospodarstw rolnych z tytułu należności funduszu obrotowego reformy rolnej. — Sumę ogólnej należności, rozporządzenie nakazuje ustalić **po uwzględnieniu wpłat, dokonanych w r. 1933**, wraz z oprocentowaniem i odsetkami administracyjnemi w łącznej wysokości **4%** w stosunku rocznym, obliczonemi do 31 grudnia 1934 od sum zadłużenia, ustalonego na dzień 2 stycznia 1933 r.

———OOoOOO———

Inwestycje na kolejach.

Z OBRAD SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ.

Warszawa, 12. 1. (PAT). Dziś na porządku dziennym obrad sejmowej komisji budżetowej była sprawa budżetu **ministerstwa komunikacji.** — Sprawozdawca poseł Starzak w kilkugodzinnym referacie przedstawił całokształt zagadnień, związanych z działalnością ministerstwa. Mówca zaznaczył, że budżet jest **wybitnie wegetacyjny i że po raz pierwszy włączono do niego wydatki w kwocie 1.500 tys. zł. na**

SUBWENCJONOWANIE KRAJOWEGO PRZEMYSŁU SAMOCHODOWEGO

w związku z polityką **motoryzacyjną.**

W związku z motoryzacją w roku 1935 **zamierzona jest budowa około 40 wagonów motorowych**, przyczem część ich będzie uruchomiona wraz z wprowadzeniem letniego rozkładu jazdy. Również przewidziana **jest budowa elektrycznych lokomotyw manewrowych dla węzła warszawskiego**, wykonane zostaną urządzenia hamulcowe do 1/3 ilości wszystkich wagonów towarowych. Omawiając

SŁUŻBĘ DROGOWĄ

referent podkreślił, iż nagół stan torów jest zadawalający, że pod względem renowacji racjonalnej **nasze tory wykazują liczne braki.** Budownictwo nowych linji kolejowych przedstawia się w ubiegłym okresie bardzo dodatnio, wykonano bowiem i oddano do użytku linje o łącznej długości 225 klm.

Preliminarzem ministerstwa rolnictwa, zabrał głos **min. Poniatowski.** Wyraził on zapatrywanie, iż celem zmniejszenia bezrobocia należy dążyć do intensyfikacji prac w rolnictwie. Trzeba też dążyć do zwiększenia różnorodności produkcji rolniczej. Potrzeby do tego kapitał — mówił minister — dał by się zastąpić własną pracą. Praca na wsi nie jest należycie wyzyskana. Minister spodziewa się, że **przebieg oddłużenia odbędzie się** w atmosferze spokoju i równowagi i wzmoże opłacalność gruntów. Pod koniec swej mowy minister ubolewał nad wyniszczeniem lasów prywatnych i zmniejszaniem się obszarów leśnych w Polsce.

W dyskusji zabierali głos posłowie: — Gruetzmacher (Kl. Nar.), Malinowski (Klub Ludowy), Świątkowski (PPS.). i szereg posłów z B. B. Odpowiadając na zarzuty podniesione w dyskusji zabrał głos ponownie minister Poniatowski. Twierdził, iż produkcja owoców w Polsce jest dotąd mała i licha. Uprawa lnu rozwija się normalnie, a rok ubiegły zapisał się obfitością włókna. W przygotowaniu znajduje się nowa ustawa o meljoracji na zasadzie której finansowanie meljoracyj rolnych należeć będzie częściowo do rządu, częściowo zaś do samorządów, względnie zainteresowanej ludności.

Po końcowem przemówieniu referenta posła Karwackiego, przyjęto zgłoszone poprawki w drugiem czytaniu.

———o———

Min. Poniatowski o sytuacji rolnictwie

z posiedzenia komisji budżetowej.

Na piątkowem posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu, w toku dyskusji nad pre-

Warszawa, 12. 1. (Telef.). Z Paryża donoszą, że **kursują tam pogłoski, iż z wiosną mają przybyć do Paryża król włoski i Mussolini.**

Zjazd T.N.S.W. w Warszawie.

W piątek rozpoczął się w Warszawie walny zjazd delegatów kół Towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych. Zjazd poprzedziło nabożeństwo odprawione w kościele OO. Kapucynów przez **ks. Kuleszę.** Obrady, na które przybyło stukilkudziesięciu delegatów, zagaił wiceprezes towarzystwa **prof. St. Kwiatkowski**. Następnie wysłuchano dwóch odczytów. Pierwszy wygłosił prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego **prof. dr. Hełczyński** na temat „Nauczycielstwo polskie w kraju a szkolnictwo polskie zagranicą", drugi — prof. dr. Piasecki z Poznania, który mówił o kulturze fizycznej jako zagadnieniu wychowania narodowego. Obrady popołudniowe wypełniły sprawozdania sekretarza generalnego, skarbnika i komisji rewizyjnej.

Zniżka opłat pocztowych

dla młodzieży szkolnej.

Warszawa, 12. 1. (Telef.) Władze pocztowe przyznały **ulgi w opłatach dla młodzieży szkolnej na korespondencję uczniowską, przesyłaną pocztą.** Listy takie mają być przesłane w otwartych kopertach z napisem **„papier handlowy — wypracowanie uczniowskie".** W przesyłkach tych nie może być **żadnych innych zawartości oprócz wypracowań uczniowskich. Opłata** za list tego rodzaju wynosi: do 100 gr. **15 gr.**, do 250 gr. **25 groszy** i do 500 gr. **30 groszy.** Największy dopuszczalny ciężar przesyłki zbiorowej wynosi **500 gr.**

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy okazali mi tyle współczucia i oddali ostatnią przysługę mężowi memu

śp. Stanisławowi Kostce Drozdowskiemu

uczestnicząc w pogrzebie, a w szczególności: Przew. Ks. Prałatowi Dr. Niemczewskiemu, **Ks.** Infułatowi Dr. J. Kulinowskiemu, Gwardjanowi O. O. Reformatów Stanisławowi Stochowi, **Ks.** Prepozytowi Dr. Molińskiemu, Ks. Prof. Kraupie, Ks. Rektorowi Kuznowiczowi T. J., **Ks.** Prezesowi Kotowiczowi T. J., Księżom Misjonarzom, Ks. Ks. Pijarom, JWPanu b. Prezydentowi inż. Rollemu, Członkom Rady miejskiej, Bractwu Ubóstwa Chrystusowego, Stow. Paraf. św. Florjana i pobożnej publiczności, składam tą drogą serdeczne Bóg zapłać w smutku pogrążona

wdowa.

ZJAZD M. ENTENTY APROBUJE UCHWAŁY RZYMSKIE.

Zagrzeb, (PAT.) Cała dzisiejsza prasa **zagrzebska** i lublańska, **zamieszczając wiadomości o konferencji ministrów Małej Ententy w Lublanie**, podkreśla zasadniczą **zgodę tych państw na poszczególne punkty porozumienia w Rzymie.**

BRACIA ADAMOWICZE ZASĄDZENI ZA WYRÓB SPIRYTUSU.

Nowy Jork, (PAT.) Federalny sąd **przysięgłych w Brooklynie uznał braci Adamowiczów winnymi nielegalnego wyrobu spirytusu. Obrona wniosła apelację.**

Neapol, (PAT.) Gwałtowny pożar **zniszczył całkowicie gmach nowego teatru. Straty wynoszą kilka miljonów lirów.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie rewiru VII. ul. Gancarska 9.
Sygnatura: VII. Km. 1716/34.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie rewiru VII. Jan Zimowski, mający kancelarję w Krakowie ul. Gancarska Nr. 9. na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 22. stycznia 1935 r. o godz. 10-tej w Krakowie, ul. Piłsudskiego 30. odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, składających się z urządzenia domowego, oszacowanych na łączną sumę zł. 4774.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 4 stycznia 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru VII.
(—) Jan Zimowski.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy . . 20 gr.
Nadesłane na stronie 6 po dziale gospodar. . . 50 „
Komunikaty „ „ . . 60 „
„ na 1-szej „ „ . . 70 „

Drobne za wyraz . . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

Wydawca za „Głos Narodu“, Skę z ogr. odpow. K. Holeka. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 13 „Głosu Narodu"

Kraków, 13 stycznia 1935 r. I

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Stulecie Maurycego Mochnackiego

W dniu 6 stycznia br. zjawił się na cmentarzu francuskim w Auxerre ambasador polski, by imieniem wolnej Rzeczypospolitej złożyć hołd pamięci spoczywającego tam Maurycego Mochnackiego, — człowieka, który miał prawo powiedzieć o sobie, że wolna Polska była jedynym romansem jego życia. Umarł Mochnacki w Auxerre, przed stu laty, dnia 20 grudnia 1834 r., i dziwnem jest, że uroczystości jubileuszowe ograniczyły się tylko do skromnego obchodu przy jego grobie. Był Mochnacki przecież mistrzem prozy polskiej, jakiego od Skargi polska literatura nie miała i był zarazem największym polskim publicystą. Grób jego w Auxerre, na którym stoi popiersie dłuta Oleszczyńskiego, dotąd zaniedbany, zasługuje chyba na to, by utrzymaniem i ozdobieniem jego zajęły się polskie zrzeszenia dziennikarskie. A może byłoby wskazanem, by ciało jego pochowano w polskiej ziemi, o wolność której bił się Mochnacki bohatersko piórem i orężem. Wstąpiwszy do powstańczego wojska jako ochotnik - szeregowiec był pod Wawrem i Ostrołęką odniósł w walkach siedem ran i przekroczył wraz z całą armją granicę pruską jako podporucznik i kawaler orderu Virtuti Militari. Wśród naszych wielkich mistrzów pióra nie wielu było takich, którzy spełnili jak on w pełni obowiązek żołnierski.

MŁODOŚĆ I KONSPIRACJA

Urodził się Mochnacki w Bojańcu pod Lwowem 13 września 1804 r. i tutaj, w b. Galicji, przebywał do r. 1819, kiedy to ojciec jego, ziemianin i prawnik sprzedawszy majątek rodzinny, przeniósł się do Warszawy i tam został radcą prawnym w komisji oświecenia czyli w ówczesnym ministerstwie oświaty Królestwa Kongresowego. Wykształcenie, najpierw w domu, potem w liceum warszawskiem a wreszcie na wydziale prawnym uniwersytetu (którego nie skończył, bo został na rozkaz W. K. Konstantego relegowanym) otrzymał Maurycy bardzo staranne. Obok skłonności do literatury interesował się żywo muzyką, grywał z Chopinem na fortepianie; później, na emigracji we Francji, marzył nawet o karjerze artystycznej jako pianista koncertowy. Czytał mnóstwo i był — ukończywszy zaledwie 20 lat życia — najlepszym bodaj w Polsce znawcą współczesnej mu literatury romantycznej i filozofji idealistycznej niemieckiej.

Już jako uczeń liceum bawił się wraz z całą ówczesną młodzieżą patrjotyczną w konspirację, a na uniwersytecie wstąpił do tajnej organizacji „Wolnych Braci Polaków", której przewodzili Piątkiewicz i Wiktor Heltman. W r. 1823 organizacja została wykryta i Mochnacki aresztowany, przesiedział 8 miesięcy w b. klasztorze Karmelitów. Przywykły do wygód i ciepła rodzinnego Mochnacki nie wytrzymał samotności w ponurem więzieniu, uległ namowom komisji śledczej i napisał żądany od niego memorjał, potępiający ruch wolnościowy polski i zalecający stosowanie wobec niego represji administracyjnych... To nieszczęsne „pismo karmelickie" zaciężyło straszliwie na całem życiu Mochnackiego, gdyż przeciwnicy jego, nie uznając chwilowej słabości 19 letniego młodzieńca, nieraz później przypominali mu ten dokument haniebny, by utrącić najlepsze nawet jego zamiary. W dodatku po opuszczeniu więzienia wstąpił Mochnacki — zdaje się za namową matki — na jakiś czas do urzędu cenzury, zostającej pod kierownictwem znienawidzonego Szaniawskiego...

WALKA O TRYUMF ROMANTYZMU

Ale straszne to przeżycie zahartowało tylko patrjotyzm Mochnackiego, który wyraził się w kilka lat później płomienną broszurą pt. „Głos obywatela", apelującą do Sądu Sejmowego o uwolnienie b. członków konspiracyjnego Tow. Patrjotycznego, oskarżonych o dążenie do wyzwolenia Polski. Przedtem już jednak dał się poznać Mochnacki czytającej publiczności jako współredaktor od r. 1825 (miał wtedy lat 21) „Dziennika Warszawskiego", w którym zamieścił szereg świetnych krytyk literackich i ta jego insurekcja literacka zadecydowała o zwycięstwie młodego wówczas w Polsce kierunku, który zaczęto nazywać romantyzmem. Przeciwstawiając się panującemu wszechwładnie w literturze polskiej pseudoklasycyzmowi wskazywał Mochnacki (w szkicu „O duchu i źródłach poezji w Polsce") na nowe, ożywcze prądy w literaturze niemieckiej, głoszone przez braci Schleglów, na poezję przeczuć, pożądań i duchowej tęsknoty", którą wprowadzał u nas Mickiewicz, występował jako rzecznik natchnienia przeciw przewadze rozsądku, zalecał poetom czerpać z mitologji słowiańskiej i z ducha wieków średnich, z „zasad chrześcijanizmu, połączonych z duchem rycerstwa i z uczuciami honoru". Jego artykuły w „Gazecie Polskiej" i w „Kurjerze Polskim" wywołały ożywioną i nieraz gwałtowną polemikę, która jednak zakończyła się pełnym triumfem nowego kierunku w chwili, gdy Mochnacki wydał słynne swe studium „O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym". Mochnacki postawił twierdzenie, że jak natura w człowieku, tak „naród jedynie tylko w literaturze ma swoją refleksję", że literatura jest „uznaniem się narodu w jestestwie swojem" i że nowoczesny naród polski wyraża się właśnie w tworach Mickiewicza, Malczewskiego, Goszczyńskiego, Zaleskiego. Opinie Mochnackiego w studium tem wyrażone stały się — że zacytujemy Chmielowskiego — „na długo ewangelią naszej krytyki; powtarzane w recenzjach i podręcznikach historii literatury przeszły niejako na własność narodową".

Pracę swą kończył Mochnacki w ostatnich dniach pamiętnego Listopada; a gdy pisał przedmowę, było już po wybuchu „Czas nareszcie przestać pisać o sztuce — wołał w ostatnich zdaniach. Zaimprowizowaliśmy najśliczniejsze poema Narodowego powstania. Życie nasze już jest poezją". Świtająca „jutrzenka swobody" porwała świetnego krytyka literackiego pod sztanadr insurekcii politycznej.

UDZIAŁ W POWSTANIU LISTOPADOWEM

O roli, jaką odegrał Mochnacki w powstaniu listopadowem, zdania są i będą podzielone. Mochnacki nawet swym wielbicielom z obozu demokratycznego utrudnia zadanie, gdyż niektóre czyny jego w czasie powstania, choć w zasadzie słuszne, były albo nieprzygotowane albo zbyt gwałtowne i przez to nie prowadziły do celu. Brał udział w spisku podchorążych, ale poróżnił się wkrótce z Wysockim i Zaliwskim, w sprawie przyszłego powstańczego rządu. Mochnacki, umysł polityczny i przenikliwy, twierdził, że pierwszy rząd powstańczy winien wyjść z kół spiskowych, że władzy nie należy zostawiać na bruku, bo mogą ją podjąć ludzie powstaniu niechętni. „Trzeba ją mieć w ręku choćby na to, by ją zdać komu innemu, jeśliby tego wymagały naglące okoliczności". Przewódcy spisku uważali się jednak za niepowołanych do piastowania władzy, twierdząc, że ich nieznane nazwiska zaszkodziłyby raczej powstaniu.

Wiadomo, że po 29 listopada władzę ujęli istotnie ludzie, którzy chcieli insurekcję zlikwidować, a na ich czele stał rozumny, ale niepopularny i bez zastrzeżeń stojący na gruncie związku Królestwa z Rosją książę Lubecki. Odnowiona za poradą Lubeckiego Rada Administracyjna występowała dalej jako rząd i układała się z W. K. Konstantym. Mochnacki wypowiedział więc Lubeckiemu walkę. Utworzywszy zbrojny klub rewolucyjny pod nazwą Tow. Patrjotycznego, zorganizował tłumne delegacje, które żądały rozwiązania się Rady, utworzenia rządu i uderzenia na wojska W. Ks. Konstantego. Cel osięgnął. Pod naporem klubu powstał Rząd Tymczasowy i to bez Lubeckiego. Mochnacki był u szczytu popularności. Miał za sobą lud Warszawy. Ale jego kampanja przeciw naczelnemu wodzowi Chłopickiemu, nieprzygotowana i zbyt gwałtowna wywołała w klubie oburzenie. Gdy Mochnacki zawołał: „Chłopicki zdradza rewolucję", sala zatrzęsła się od oburzenia. Mochnacki z trudem uniknął śmierci. Chłopicki był wówczas bożyszczem i nadzieją narodu. A jednak Mochnacki trafnie odgadł przyszłego dyktatora. Przeczuł, że Chłopicki nie chce wojny, ale układów z carem.

Zrozpaczony, próbuje Mochnacki dokonać przy pomocy podchorążych zamachu na Lubeckiego, w którym słusznie widzi głównego wroga swych planów. Zamach się nie udaje i Mochnacki musi — o ironjo! — chronić się w pałacu swego przeciwnika przed samosądem tłumu...

Gdy Chłopicki zawiódł nadzieje powstania, odzyskał i Mochnacki w swym klubie część swojej dawnej popularności. Przeprowadza w nim uchwalenie petycji o detronizację Mikołaja i równocześnie atakuje zjadliwie i ostro w „Nowej Poslce" rząd i sejm za brak ducha rewolucyjnego, niechęć do przeprowadzenia „rewolucji socjalnej" (przez co rozumiał tylko uwłaszczenie włościan) i za oglądanie się na pomoc gabinetów zamiast apelowania do sympatji ludów. Z powodu tych ataków Tow. Patriotyczne wymyka się z pod jego wpływu. Tymczasem armia Dybicza wkracza do kraju. Mochnacki odrzuca pióro i chwyta za karabin. Nie przyjmuje stopnia oficerskiego i wstępuje do pierwszego pułku strzelców pieszych, jako szeregowiec. W obozie pisze ostatni swój artykuł zalecający zmianę powstania w rewolucję socjalną, powołanie mas chłopskich, wkroczenie na Litwę... Potępia taktykę obronną. „Chcemy zwyciężyć, a więc zaczepnie działać trzeba".

Połowa lutego 1831 Mochnacki i jego brat Kamil są ranni pod Wawrem. Bije się potem Maurycy pod Liwem, Nadborowem, Ostrołęką skąd okryty ranami przywieziony zostaje do Warszawy. I w wojsku marzy o silnej władzy rewolucyjnej, namawia Skrzyneckiego do rozpędzenia Sejmu i objęcia dyktatury. Później wraz z gorętszymi żywiołami rewolucyjnymi oświadcza się za Krukowieckim, by z nim zerwać, gdy i ten nie myśli o walce, ale o układach. Myśli nawet o zamachu na Krukowieckiego... Przychodzi zdobycie Woli. Anarchja w stolicy. Mochnacki uwięziony na kilka godzin przez gen. Chrzanowskiego. Potem odmarsz ku granicy pruskiej. Jeszcze w Zakroczymiu pisze Maurycy w „Gaz. Narodowej" artykuły zapalające do dalszej walki, do połączenia z korpusem Ramorina, błaga, i zaklina — nadaremnie. Powstanie skończone. Obaj Mochnaccy z rozpaczą w sercu opuszczają kraj, by doń już nigdy nie wrócić.

NA EMIGRACJI

Jeszcze trzy lata zmagań, nędzy, sporów emigracyjnych pisania broszur i artykułów we Francji. Brat Kamil umiera na suchoty w 1833 r., tensam los czeka rok później Maurycego. Dawny rewolucjonista modyfikuje teraz znacznie swe poglądy. Zbliża się do Czartoryskiego staje się zwolennikiem absolutyzmu, żałuje, że Sejm powstańczy nie ogłosił Czartoryskiego królem. „Kościuszko z głową Kromwella" jest jego ideałem. Zaleca emigracji nie liczyć na niczyje obce siły, a tylko na siebie i na kraj.

Powstaje w tych latach najlepsze jego dzieło, niedokończone niestety: **„Powstanie Narodu Polskiego"**, dwutomowa historja listopadowej insurekcji. Książka napisana pod świeżem wrażeniem wypadków, ma charakter polemiczny i krytyczny, ale — mówi o niem historyk — „napisaną jest z takim ogniem i plastyką, że do dziś dnia stanowi jedyne w swoim rodzaju dzieło w naszej literaturze historycznej. Posiadał Mochnacki przedziwny talent wydobywania z ludzi i rzeczy głębi dramatycznej, umiał odtwarzać wypadki tak jak je sam przeżywał a więc w rozmiarach niemal gigantycznych. Sądy, które głosił, zaciężyły nad pokoleniem". Dzieło ma wady, i nie zawsze jest objektywnem, brak mu perspektywy układ jego jest dysproporcjonalny. Wywarło ono jednak na współczesnych i wywiera jeszcze dotąd na czytelnika ogromne wrażenie, Stało się jakby manifestem rewolucyjnym dla następnego pokolenia. Na niem wychowywali się twórcy powstania styczniowego.

Zmarł Mochnacki 20 grudnia 1834 w Auxerre na zapalenie mózgu. Do śmierci towarzyszył mu hałas polemik i oskarżeń, podnoszony przez wszystkie niemal stronnictwa, a zwłaszcza przez obóz demokratyczno - rewolucyjny, który go uważał za odstępcę.

Mochnackiemu utrudniał działalność polityczną jego charakter despotyczny i nierówny, jego porywczość i gwałtowność, oraz brak ciągłości w pracy. Był jednak Mochnacki oddany w całości sprawie powstania a jako pisarz rzucał genialne myśli i przed pokoleniem mu współczesnem otwierał nowe horyzonty. Polemiki, które prowadził i wywoływał, zniekształciły jego portret duchowy w oczach potomnych. Pora teraz, w setną rocznicę jego śmierci przywrócić mu rysy prawdziwe. Jest to obowiązkiem polskiej nauki.

M.

Na wyspie św. Heleny

Kult Napoleona nie wygasa. I owszem, raczej przybiera ustawicznie na intenzywności, wnioskując z tej niezliczonej ilości studjów biograficznych i dzieł poświęconych osobie „małego kaprala". A w świeżej pamięci mamy niesłychane zainteresowanie, jakie wywołała w całym świecie wiadomość o odkryciu nieznanych dotąd historykom listów Napoleona do Marji Luizy.

Jednym z wyrazów tej pamięci i miłości, jaką społeczeństwo francuskie darzy postać Napoleona, było uroczyste otwarcie na wyspie św. Heleny muzeum napoleońskiego do czego inicjatywa wyszła od towarzystwa „Les Amis de St. Hélène".

Otwarcie tego muzeum nastąpiło 5 maja 1934, w stotrzynastą rocznicę śmierci Napoleona, — a fakt ten przypomniał ponownie światu tę, rzuconą w pustkowia oceanu wysepkę, tak drobną na mapie kuli ziemskiej a tak wielką na kartach historji.

* * *

Prawdziwym rajem na ziemi nazywają tę wyspę Anglicy. Jest w tem dużo przesady. Św. Helena ma klimat tropikalny, a powietrze przesycone wilgocią. Zwłaszcza przykro we znaki dają się gwałtowne wichry i mgła. W sumie — klimat znośny dla Europejczyka, — o ile jest przeciętnym, zdrowym człowiekiem, — ale nie Napoleonem i nie więźniem.

Lekarz irlandzki O'Meara, który przez pierwsze dwa lata opiekował się Napoleonem, oświadczył po jego śmierci: „Jeżeli co mnie dziwi, to właśnie fakt, że zdołał on przez tak długi przeciąg czasu opierać się chorobie, robiącej ustawicznie postępy"...

* * *

Ze stolicy wyspy, Jamestown, wiedzie dziś do Longwood wygodna droga, dostępna dla samochodów, wijąca się serpentynami wśród morza zieloności: palmy, rozłożyste pinje, smukłe aloesy, pokraczne kaktusy przypominają, że jesteśmy w pobliżu równika.

Jedyna to droga, nosząca nazwę drogi Napoleona. Tą samą drogą jechał 18 października Napoleon w towarzystwie admirała Cockburna, by obejrzeć swą przyszłą rezydencję w Longwood, do której przeniósł się 10 grudnia — a którą to drogą wracał do ojczyzny w trumnie dnia 15 października 1840...

Istnieje obok tego jednak i druga jeszcze droga, dostępna tylko dla pieszych, a stanowiąca unikat w swoim rodzaju. Jest to tzw. „Ladder Hill", olbrzymie schody wiodące z Jamestown do znajdującego się na szczycie skały fortu.

Schody, liczące 699 stopni, wykutych w skale, o ogólnej wysokości 280 metrów. Dzisiaj schody te nie są już prawie zupełnie używane, chyba przez dzieci, lubiące się tam bawić.

* * *

W drodze do Longwood mijamy niski parterowy budynek: to „Alarm House", gdzie stale trzymała straż kompanja żołnierzy angielskich. Opodal stara, zardzewiała armata, której strzał miał alarmować całą załogę na wypadek usiłowanej ucieczki więźnia. A pilnowano go starannie: gęste placówki rozstawione dookoła, dwa pułki żołnierzy, 500 armat, dwie fregaty, krążące bez przerwy dokoła wyspy!...

Wreszcie Longwood... W środku pięknego, starannie utrzymanego ogrodu, długi budynek, który dzięki późniejszym rekonstrukcjom, przybrał z powrotem pierwotny kształt krzyża. Po pięciu stopniach wchodzimy przez werandę do salonów. Pierwszy, to salon — poczekalnia, gdzie zwykle przebywali Montholon i Gourgaud, kiedy żyli w służbie. W głębi drzwi do drugiego większego salonu.

Tam przyjmował Napoleon, tam udzielał audjencyj, — tam też umarł. W miejscu, gdzie stało jego łóżko polowe zpod Austerlitz, między dwoma oknami, — prześliczny alabastrowy biust Napoleona, dzieło rzeźbiarza francuskiego Chaudet'a.

A dalej idą: pokój jadalny, ciemny i ponury, gabinet cesarza (bez kominka) i jego sypialnia, długości 4 mtr., szerokości 3 mtr., a wysoka na 2 i pół mtr.

Na kominku portret Marji Luizy, Józefiny, popiersie „króla rzymskiego", miniatura matki cesarza — i budzik Wielkiego Fryderyka, zabrany w Poczdamie.

Na ścianie — szpada zwycięscy zpod Austerlitz...

Poza sypialnią łazienka i pokoik służbowy, gdzie sypiał Marchand i Ali, kiedy na którego z nich przypadała służba.

Muzeum wzbogaciło się historycznemi meblami, które rząd angielski z całą gotowością oddał na ten cel do dyspozycji, — oraz cennemi pamiątkami, ofiarowanemi przez licznych wielbicieli Napoleona, przedewszystkiem przez Amerykanina Pardee i jego żonę.

W odległości 2 i pół kilometrów od Longwood, na małej polanie, gdzie tylko kilkanaście drzew trzyma milczącą straż, bieleje ogromna marmurowa płyta. Naga, bez jakiegokolwiek napisu, otoczona żelazną balustradą... „The Tomb", jak mówią krótko krajowcy. Grób Napoleona! Pod tą płytą spoczywały przez dziewiętnaście lat śmiertelne szczątki człowieka, który zmienił historję całego świata. Aż wreszcie Francja uniosła je, do siebie, by umieścić je pod złotą kopułą Inwalidów. I tak wypełniła się ostatnia wola Napoleona: „Pragnę spocząć na wieki nad brzegami Sekwany: wśród tego narodu francuskiego, który tak ukochałem".

(kr.)

93-cia prowincja włoska

Dzień 18 grudnia 1934, zapisał się złotemi zgłoskami w historji współczesnych Włoch: tego dnia Mussolini, wśród entuzjastycznych okrzyków blisko stutysięcznego tłumu, proklamował z balkonu pałacu rządowego w Littorii powstanie nowej, 93-ciej prowincji włoskiej, Littoria.

Było to uwieńczenie podjętej przed paru laty gigantycznej pracy osuszenia tzw. „Agro Pontino", słynnych bagien pontyńskich, niezdatnych do jakiejkolwiek uprawy, siedliska zabójczej malarji.

Praca ta szła w tempie naprawdę zdumiewającem.

Dnia 5 listopada 1931 następuje przewłaszczenie olbrzymich obszarów na rzecz Opera Nazionale Combattenti. Przybywają pierwsi koloniści, przeważnie inwalidzi Wielkiej Wojny.

W rok później, 18 grudnia 1932 — położenie kamienia węgielnego pod budowę pierwszego miasta, Littoria (obecnie stolicy nowej prowincji).

W kwietniu 1934, założenie drugiego miasta, Sabaudia.

A obecnie, 19 grudnia 1934, położono kamień węgielny pod trzecie zkolei miasto Pontinia.

W tym okresie czasu przeprowadzono meljoracje i oddano do użytku 77 tysięcy hektarów ziemi, zbudowano przeszło dwa tysiące domów dla kolonistów, 1400 klm. kanałów i 500 klm. dróg bitych.

Ogólne koszty tych meljoracyj i inwestycyj wyrażają się cyfrą 750 miljonów lirów, w czem koszty robocizny wynoszą zgórą 150 miljonów.

* * *

Nowo utworzona prowincja Littoria obejmuje 26 gmin — z czego jedenaście nowopowstałych na terenach „Agro Pontino", a piętnaście przyłączonych z prowincji rzymskiej.

Otoczona od północnego wschodu łańcuchami górskiemi Monti Lepini, Monti Ausoni i Monti Aurunci, opada łagodnie ku morzu Tyrreńskiemu. Na jej terenie leżą miasta portowe Gaeta i Terracina — oraz małe miasteczko San Felice Circeo, tulące się do stóp Monte Circeo, owianej urokiem odwiecznych legend.

Ludność nowej prowincji liczy obecnie 215 tysięcy głów, — w czem ponad sześćdziesiąt tysięcy kolonistów. Liczba ludności powiększa się jednak ustawicznie, gdyż wytężona praca wre w dalszym ciągu i dużo jeszcze pozostaje do zrobienia.

Jeszcze w bieżącym roku, 27 października, ma być położony kamień węgielny pod budowę czwartego zrzędu miasta, Ausonia, — a w rok później powstanie piąte, Aprilia.

Wszystkie miasta zbudowane zostały w stylu nowoczesnym. Budynki reprezentacyjne, ratusz, szkoła, sąd, poczta, odznaczają się szlachetną prostotą linji. Mieszkania kolonistów, to przeważnie parterowe lub jednopiętrowe budynki, obliczone na pomieszczenie jednej rodziny. Obok domu ogród i zabudowania gospodarskie.

Ten sam system stosowany będzie i przy budowie Pontinii. Będzie to miasteczko niewielkie, z ludnością przeważnie rolniczą.

Jedyną jego ozdobą będzie kościół zbudowany systemem żelbetonowym według projektu najlepszych architektów włoskich, oraz okazały gmach ratusza.

Zbytecznem jest dodawać, że koloniści korzystają z wszelkich możliwych ułatwień: prócz gruntu otrzymują potrzebne sprzęty rolnicze i narzędzia gospodarskie, ziarno na zasiew, maszyny, nawozy sztuczne itp. Wszystko to jednak we formie pożyczki, spłacalnej wyprodukowanem zbożem. W ten sposób zachęca się ich do pracy, — zdobywając zarazem coraz nowe tereny dla kultury rolniczej, zapewniając im egzystencję i zwalczając równocześnie klęskę bezrobocia. **(kr.)**

Co to jest „akupunktura"?

W ostatnich latach dużo się mówi i pisze o nowym systemie leczniczym, nazwanym „akupunkturą". Zajmują się tą metodą leczenia lekarze na obu półkulach, wprowadzają w niej rozmaite modyfikacje i ulepszenia, — jednem słowem „akupunktura", w tej czy innej formie, zdobywa sobie prawo obywatelstwa w nowoczesnej terapji, do której przez długi czas nie miała dostępu.

Nie jest to jednak coś zupełnie nowego. Wręcz przeciwnie: najstarszy to chyba i najdawniejszy system terapeutyczny, stosowany niemal od niepamiętnych czasów w Chinach, — a obecnie przeniesiony na grunt europejski.

Na czem polega ta osobliwa kuracja? Oto jej streszczenie, na podstawie księki chińskiej „Su-Wenn", stanowiącej pewnego rodzaju podręcznik fizjologji i terapji:

Każda choroba jest następstwem zaburzeń funkcjonalnych w jakimś organie wewnętrznym. Zaburzenia te objawiają się zmniejszeniem lub zwiększeniem wydziałania danego organu. Jednem słowem: organ ten niespełnia swej pracy, lub spełnia ją źle, niedbale. Więc trzeba go pobudzić do roboty, — podobnie jak pobudza się leniwego wołu przez ukłucie. Czyli: jedno lub więcej nakłuć w odpowiedniem miejscu ciała ludzkiego może nietylko złagodzić, ale nawet i usunąć istniejące cierpienie.

Cała sztuka w tem, gdzie należy to ukłucie zaaplikować. Otóż na podstawie długich a bacznych obserwacyj Chińczycy ustalili, że ból wywołany przez ucisk w pewnych punktach ciała powoduje zaburzenie normalnych funkcyj takiego czy innego organu. Idąc tą drogą, wyznaczyli na powierzchni ciała ludzkiego ogółem 388 punktów, od stopy aż do kończyn palców, a przez odpowiednie połączenie tych punktów między sobą i z linją centralną, biegnącą wzdłuż kręgosłupa, — podzielili całą powierzchnię ciała ludzkiego na szereg pól i odcinków, z których każdy odpowiada pewnemu narządowi wewnętrznemu.

Terapja sama polega na tem, że w odpowiednie miejsce wbija się igłę, nadając jej następnie ruch rotacyjny i pozostawiając ją na miejscu przez dłuższy lub krótszy czas, zależnie od rodzaju cierpienia i zamierzonego skutku. Całą technikę „akupunktury" regulują specjalne podręczniki, w których podano nawet kierunek, w jakim — zależnie od choroby i jej objawów — igłę należy obracać.

Jakkolwiek dziwacznie przedstawia się podobna operacja na pierwszy rzut oka, to jednak doświadczenie uczy że, nie jest ona pozbawiona podstaw naukowych. Niejednokrotnie stwierdzono, że podrażnienie pewnego miejsca na skórze (czyto zapomocą ukłucia, czy ucisku, czy prądu elektrycznego itp.) wywołuje skurcz lub rozszerzenie żołądka, tętnic, powoduje żywszą czynność wydzielczą jakiegoś organu, obniża lub zwiększa ciśnienie krwi.

Co więcej, przy zastosowaniu „akupunktury" można usunąć boleści lokalne, a nawet zaburzenia funkcjonalne roz-

małych organów lub gruczołów wydzielczych.

Doświadczenia kontrolne przeprowadzane ostatnio w Ameryce, we Włoszech i Francji dowiodły, że i na tem polu — jak na tylu innych przyszło do nas „ex Oriente lux". Że nasza dzisiejsza wiedza i nauka — czerpać może z księgi mądrości Chińczyków, którzy stosowali ten system leczniczy, noszący u nich nazwę „Cza-czenn" jeszcze w czasach historycznych — i do dziś go nie zarzucili.

Najdawniejsze wzmianki o nim znajdujemy w jednem z najstarszych znanych nam dzieł chińskich „Nei-Tsing", gdzie jest mowa o wyższości igieł metalowych nad używanemi poprzednio igłami kamiennemi. Autorstwo tego dzieła przypisywane jest lekarzom nadwornym cesarza Hoang - Ti, zmarłego w roku 2597 przed Chrystusem!

Przez długi czas medycyna odnosiła się do tego rodzaju terapji bardzo sceptycznie. Po raz pierwszy próbował szczęścia na tem polu lekarz holenderski Ten-Rhynn, w wieku siedmnastym, — jednak bez powodzenia. Nie lepiej wypadły też i następne próby z początkiem XIX wieku, podejmowane przez Cloquet'a, a później przez Dabry'ego.

Dopiero w ostatnich czasach lekarz amerykański ze San Francisko, dr. Abrams, zwrócił ponownie uwagę na ten stary zabieg leczniczy, któremu nadał nazwę „spondyloterapji". Jest to pewnego rodzaju połączenie klasycznej chińskiej akupunktury z metodami nowoczesnych „różdżkarzy". Miejsce igieł zajmuje nacisk, wypuk i działanie prądami elektrycznemi.

Doświadczenia dr. Abramsa zainteresowały żywo świat lekarski. Prymitywna metoda Chińczyków uległa ulepszeniu i zmodernizowaniu; konstruuje się specjalnie czułe aparaty, które posuwane wzdłuż stosa pacierzowego, pozwalają dokładnie umiejscowić ból występujący przy mniejszym lub większym nacisku. I zgodnie z szematycznym podziałem całego ciała ludzkiego — jak to czynili od wieków Chińczycy! — można zupełnie dokładnie określić, że ból ten wywołany został przez nieprawidłowe funkcjonowanie jakiegoś organu.

Zdaniem wybitnych fizjologów i internistów „akupunktura" jako środek terapeutyczny rokuje dużą przyszłość: zdolna jest ona w wielu wypadkach nietylko uśmierzyć ból, ale sprowadzić nawet kompletne wyleczenie. (k. r.)

Dunajec jako rzeka spławna
dawniej i dziś

Dawniej, gdy głównym środkiem komunikacji handlowej na obszarze olbrzymiego państwa polskiego była ciężka kolasa zaprzężona w parę silnych koni, tocząca się leniwie po wyboistych a często karkołomnych drogach, siłą konieczności starano się wykorzystać dogodne drogi wodne.

Usuwały one wiele niedogodności związanych z konnym transportem i były tańsze.

Królowie rozumiejąc znaczenie komunikacji wodnej, otaczali rzeki swą opieką i od czasu do czasu nakazywali wykonanie niezbędnych robót, zmierzających do udogodnienia spławu.

W r. 1447 Kazimierz Jagiellończyk chcąc wyprzątnąć złe nadużycia i przeszkody, tamujące dobro pospolite, a zważając, że rzeki Wisła, Dniepr, Styr, Narew, Warta, DUNAJEC, Wisłoka, Bug, Wieprz, Tyśmienica, San, Nida, Prosna i inne rzeki bądź chociaż są nasze królewskie i nikt do nich nie może rościć prawa, zostały jednak wielu gaciami[1]) zatamowane dla spławiających towary kupców przeto stanowiemy ażeby te pod karą i pod niezwłocznem wymierzeniem sprawiedliwości skrzywdzonym bywały wolne dla wszelkich kupców, tak wgórę jako i wdół płynących"[2])

Z przytoczonego cytatu widzimy, że dawniej więcej rzek używano do spławu jak obecnie.

Przyczyną tego jest przedewszystkiem kolej, która podkopała mniej dogodne drogi wodne, oraz znaczne ich obniżenie stanu wody na rzekach. (Dziś np. Wisłoka zupełnie się do spławu nie nadaje).

* * *

Jedną z rzek, które w obecnych czasach straciły znaczenie dróg wodnych jest Dunajec ze swym dopływem Popradem.

Niegdyś była to pierwszorzędna arterja komunikacyjna łącząca, ze sobą ludne i ważne miasta jak np. St. Sącz, Nowy Sącz, Czchów, Zakliczyn, Wojnicz. Bezpieczeństwa spławu broniły zamki królewskie w Rytrze i Czchowie, oraz załogi w prywatnych rezydencjach magnackich jak Rożnów i Melsztyn.

Najwcześniejsze wzmianki o spławianiu towarów Dunajcem znajdujemy już u Długosza.

Pisze on mianowicie o słynnych darach, które starosta sądecki Wydźga wysyłał około r. 1250 ze swych dóbr położonych w okolicach Łącka i Czorsztyna, dla zakonu krzyżackiego, głodującego skutkiem nieurodzajów.

Posłał wtedy Wydźga kilka szkut wyładowanych zbożem, miodem i t.p. a nawet złotem, które podobno wydobywał koło Łącka. Podróż Dunajcem w owych czasach nie należała do najbezpieczniejszych. We wsi Tropiu, kilka kilometrów od czchowskiej strażnicy wybudowali raubritterzy niemieccy na skale nad brzegiem rzeki obronny zameczek, z którego napastowali przejeżdżających kupców[3]).

Według podania dopiero dziedzice sąsiedniego Rożnowa położyli kres złu. Zrobili zbrojną wyprawę na Tropie zdobyli i zburzyli zameczek a rabusiów przepędzili.

W późniejszych wiekach znaczenie Dunajca wzrosło jeszcze bardziej, gdyż nawiązały się ożywione stosunki handlowe z Węgrami.

Z Węgier sprowadzano głównie wino, które szło do Polski przeważnie przez przełęcz Dukielską drogą na Biecz lub przełęczą Popradu na Stary i Nowy Sącz. W tym drugim wypadku posługiwano się często komunikacją wodną. Wino dostawiano na Węgrzech nad brzeg Popradu i następnie wodą spławiano do Sącza, skąd szło dalej (również drogą wodną) do Warszawy, Lublina i in.

Ciekawe szczegóły tego handlu znajdujemy w djarjuszu kupca nowosądeckiego Jerzego Tymowskiego[4]). W r. 1610 kupił on u p. Deżeffiego Janusza na Węgrzech 24 beczki wina które dostawiono wozami nad Poprad skąd odstawiono je do N. Sącza i dalej do Kazimierza nad Wisłą. Dalszą drogę do Lublina odbyło wino wozami. Koszta transportu jednej beczki z N. Sącza do Lublina (bez ceł i opłat) wynosiły 1.67 złotego. gdy Tymowski wysyłał wino furami koszta przewozu 1 beczki do Warszawy wynosiły 9 zł. Mimo różnicy w odległości widać jasno że transport wodą był jednakże znacznie tańszy.

Spław towarów nie zawsze odbywał się bez przygód. W r. 1619 wysłał Tymowski 7 beczek starego wina a jego spólnik Tomuś Pytlikiewicz 12 beczek. W sobotę przed św. Filipem puścili się ku Lublinowi. Pod Zakliczynem wyjechał plet na jaz, jedna beczka wina rozbiła się, a dwie popłynęły z wodą. Szczęście, że jazownik dopomógł suszyć plet, a rybak utopił płynące beczki tuż pod młynem, dokąd je woda niosła.

Prócz wina przychodziła jeszcze z Węgier miedź. Np. w r. 1616 kazał Tymowski spławić z Lewoczy Marczalo spławnikowi sądeckiemu miedź w spanach (atabach) i blachacz, którą na św. Mikołaja dostawił do Lublina. W transportach prócz wina i miedzi wysyła Tymowski suszone śliwki (które idą aż do Gdańska) a z innych źródeł wiemy, że Dunajec odgrywał ważną rolę w spławie produktów rolnych (szczególnie zboża).

Obecnie wartość spławna Dunajca i Popradu bardzo upadła. Jedynie od czasu do czasu na fali ukazuje się kilka tratew, któremi spławia się z gór drzewo. Tratwy te dojeżdżają zwykle do Zyłolcie koło Tarnowa, rzadko zdarza się, by jechały dalej.

W charakterze flisaków płyną najczęściej Rusini ze Szlachtowej, Czarnej Wody i Wierchomli.

R. Reinfuss, Gorlice.

[1]) Krzaki, jazy plecione

[2]) Surowiecki, O upadku przemysłu i miast w Polsce 1810.

[3]) Morawski Sądeczyzna.

[4]) Przedrukował ks. Sygański w „Analektach sądeckich".

Epigramy z różnych języków

Kobieta.

O trzy całusy z mężem zakłada się Ewa:
Bóg nie dojrzy, że jedno jabłko znikło z drzewa.
Przegrała, nie chce płacić — wzięła złość Adama,
Skradł całusa. Dwa dalsze zapłaciła sama.
(Z średniowiecznej łaciny).

Wotum.

Podstarzała Laida Wenerze
Zwierciadło składa w ofierze.
Niechaj wisi już u jej ołtarzy —
Ja nie chcę widzieć swej twarzy.
(Z Auzonjusza).

Spryciarz.

Wojtka gryzły pchły, lecz był morowy
I po rozum poszedł wnet do głowy:
Zgasił światło — pomysł doskonały:
Już nie będą teraz go widziały.
(Z średniowiecznej łaciny).

Niezawodne lekarstwo

Przeciw miłości dobrym środkiem post,
Również i czas cudowny bywa wprost.
Gdy cię zawiodą, głową bij o mur:
Ostatni lek ci pozostaje — sznur.
(Z średniowiecznej łaciny).

Westchnienie.

Zwę się Maciej, lat liczę coś kopę niesfety,
Nigdy się nie zbliżyłem w życiu do kobiety.
Całe swe skromne mienie chętnie dałbym zato,
Żeby tak był o sobie mówić mógł mój tato.
(Z francuskiego).

Na pomoc.

Ach, doktorze, okropny ambaras!
Pan Jan chyba już się nie podźwignie —
Strasznie chory i woła w malignie,
Że chce umrzeć. — Dobrze, idę zaraz.
(Z francuskiego. Pierre Capelle).

Jednakowa miara.

Zarzekasz się miłości, okrutna Kallisto,
A Boga prześladujesz modlitwą wieczystą?
To na nic, miłosierdzia ty nie znajdziesz w niebie,
Jaką ty jesteś dla mnie, Bóg będzie dla ciebie.
(Z francuskiego. Malsherbe).

Miłość i zazdrość.

Raz w upojeniu tonie, raz jest w koło wpłatan
Kochanek, nieb i piekła otwarta dlań brama.
Miłość i zazdrość matka zrodziła ta sama.
Tak, jak anioł i bratem jest przecie i szatan.
(Z francuskiego -- De Boufflers).

Trucizna.

Tu leży nasza miła i poczciwa Ziuta.
Ukąsiła się w język i zmarła otruta.
(Z francuskiego).

Pogrzeb.

Z pompą chowali tego męża stanu
Wśród szydersiw i obmowy jego klanu.
Jam jeden trumnę zrosił łzą przelaną —
Byłbym się uśmiał, gdyby go wieszano.
(Z angielskiego — Hilaire Belloc).

Odwieczna gra.

Zwodząc chłopca, dziewczyna siebie samą mami
Nadzieją, co wnet lękiem staje się i trwogą,
Albowiem wzniecać zwykła swemi uśmiechami
Pożar, którego łzy jej zagasić nie mogą.
(Z angielskiego — Colin Ellis).

W restauracji.

Mysz w gulaszu znalazł pan Kapellner,
Ale spojrzał nań surowo kelner:
„Pan to wirzuć, pan tu nie badź smakosz,
Bo mi każdy powie: Ja chcę takoż".
Więc mysz prędko rzucił pan Kapellner.
(Z angielskiego).

Wolno przełożył A. J.

Jeden kościół dla dwu obrządków

Miasteczko Sulzbach w Bawarji posiada jedyny w swoim rodzaju kościół w którym odbywają się naprzemian nabożeństwa katolickie i ewangielickie.

Główny ołtarz przeznaczony jest dla obrządku katolickiego; natomiast w środku kościoła znajduje się drugi mniejszy ołtarz dla obrządku protestanckiego. Ołtarz ten, dzięki specjalnej maszynerji, może być dowolnie podnoszony lub opuszczony poniżej poziomu posadzki.

Dwojakie te nabożeństwa odprawia się w Sulzbach już od roku 1507 po dzień dzisiejszy.

Traduttore — traditore

Tłumaczenia powieści angielskich nie należą z reguły do arcydzieł stylu. Dotyczy to w równej mierze tłumaczeń na język polski, jak na inne języki europejskie.

Tak oto ostatnio pojawiło się w Paryżu tłumaczenie ciekawej powieści angielskiej, w której między innemi znajduje się następujące zdanie:

„Oblicze zmarłego było białe i skostniałe... przypominało marmury Elgina".

Autor miał tu na myśli fragmenty marmurów greckich wywiezione do Anglji przez lorda Elgina, a znajdujące się w British Museum.

Tłumacz francuski był bardziej skrupulatny: pisząc o „marmurach Elgina" dodaje wyjaśnienie:

„Elgin, miasto w Szkocji, słynne ze swych kopalń marmuru"...

Z angielskich nowości wydawniczych

CARLYLE JAKO STARZEC.

Na olbrzymią skalę zakrojona była monografja o Tomaszu Carlyle'u Dawida Alec Wilsona. Autor poświęcił jej życie, ale nie wystarczyło mu życia, ogłosił tylko pięć olbrzymich tomów. Pozostałemi materjałami zajął się siostrzeniec zmarłego D. Wilson Mac Arthur i trzeba przyznać że stanął na wysokości zadania. Gdyby nie wiedziało się pozytywnie, że ostatnią część dzieła, zatytułowaną „Carlyle w starości" (Carlyle in Old Age Londyn Kegan Paul) pisał kto inny, niktby nie zauważył różnicy z poprzedniemi częściami.

Mac Arthur zaczyna tam, gdzie skończył Wilson, przedstawiając życie Carlyle'a od r. 1865 — jak wiadomo, historyk umarł w r. 1881, licząc lat 86.

Po wyjściu tego tomu można już omówić całość. Weszły do niej wszelkie dostępne materjały biograficzne. W ocenę dzieł i charakteru Carlyle'a autorzy zapuszczają się niechętnie, natomiast starannie zebrali to, co na ten temat powiedziano i układ jest wyborny.

Z opinii, przytoczonych w monografji warto wybrać parę najtrafniejszych Znany współczesny uczony Dr Jowett nazwał Carlyle'a Rembrandtem prozy angielskiej — naturalnie ze względu na ustawiczne kontrastowanie świateł i cieniów. Natomiast wyraził się dość lekceważąco o jego filozoficznych i historjozoficznych poglądach. Wedle Jowett'a siła ekspresji u Carlyle'a przewyższała jego rzeczywistą inteligencję i stale rozstrzygała o jego przekonaniach. Amerykański myśliciel Emerson określił go jako chorego olbrzyma. Sam Mac Arthur zwraca uwagę na niekonsekwencje Carlyle'a w stosunku do religji. Oburzał się on na „mity" chrześcijaństwa, to znów wysławiał je jako głębokie symbole.

LISTY GALSWORTHY'EGO

Przyjaciel twórcy „Sagi o Forsyte'ach" Edward Garnett wydał przed kilku tygodniami „Listy od Johna Galsworthy'ego z lat 1900—1932" (Letters from John Galsworthy 1900—1932, Londyn, Cape). Wymieniony w tytule okres czasu odpowiada całej twórczości powieściopisarza. Naturalnie najbardziej interesują tu listy, odnoszące się do niej.

Wiadomo, że w „Posesjonacie", pierwszej części „Sagi" piękna i szlachetna Irena nabiera wstrętu do męża Soamesa Forsyte'a, i zakochuje się w architekcie Bosinney'u. Ten, budując dla Soamesa dom, przekroczył kosztorys i Soames wyzyskuje sposobność, wytaczając mu sprawę sądową. Proces nie odbywa się, ponieważ Bosinney ginie, wpadłszy podczas mgły pod auto. Jego nieuwagę motywuje Galsworthy wzburzeniem umysłu po dowiedzeniu się, jak Soames postępuje z Ireną.

Otóż dowiadujemy się, że Garnett interwenjował w obronie Bosinney'a, proponując, ażeby zakończeniem powieści była jego ucieczka z Ireną. Galsworthy kategorycznie odmówił. Proponowane rozwiązanie uznał za banalne i niesmaczne. Zresztą w konflikcie między sferą czcicieli pieniądza i czcicieli piękna pierwsi tj. Forsyte'owie musieli zostać zwyciężeni.

Gdy Galsworthy pisał „Patrycjusza" Garnett zarzucił mu, że przedstawia życie arystokracji, którego nie zna. Na to otrzymał list z wyliczeniem ni mniej, ni więcej, tylko stu trzydziestu znajomych powieściopisarza z tej sfery.

Niektóre listy rzucają światło na pojęcia Galsworthy'ego o sztuce i o własnej twórczości. Uważał się on za artystę, a nie za historyka społeczeństwa. Mówi też: „W powieści niema żadnej psychologji, jest tylko wywoływanie wrażeń w umyśle czytelnika".

HISTORJA ŻYCIA WELLSA PRZEZ NIEGO SAMEGO

Wells zapowiadał, że drugi tom swej autobiografji ogłosi za parę lat. Wiadomo jednak, że posiada wielką łatwość pisania i kończy książki błyskawicznie. Dzięki temu oba tomy wyszły w r. 1934 (H. G. Wells. An Experiment in Autobiography. Londyn, Gollaner i Crenet Press).

Autor liczy obecnie lat 68. Jest zadowolony ze swego życia — i słusznie. Jako syn biednych ludzi żyjących w nieuregulowanych stosunkach, był chłopcem sklepowym, ale dzięki własnym zdolnościom i szczęściu zdołał dostać się do wyższych szkół, zdobył wykształcenie i stanął w szeregu najwybitniejszych literatów swego czasu, ze sławą zaś przyszedł także dobrobyt.

Historja życia Wellsa — taka, jaką poznajemy z jego autobiografji — dowodzi, że w powieściach użytkował motywy własnego życia i wspomnienia o swej rodzinie. Bardzo ciekawy również jest rysujący się tu jego stosunek do socjalizmu, od którego Wells oddalał się coraz bardziej. Dzisiaj jest liberałem, wrogiem religji objawionej, materjalistą i pacyfistą, ale ewangelję Marxa już odrzucił.

REHABILITACJA KAROLA II.

Z zakresu historji zasługuje przedewszystkiem na uwzględnienie wydana przez Cyryla Hughes Hartmanna korespondencja Karola II (Charles II and Madame — tj. jego siostra). Stuartowie wogóle, a „wesoły monarcha" w szczególności, byli doniedawna kozłami ofarnemi dziejopisarstwa angielskiego. Oburzano się na jego frankofilską politykę, na sprzedaż Dunkierki, na pensję, jaką brał od Ludwika XIV. Po raz pierwszy drukiem ogłoszone listy dowodzą, że Karol miał daleko głębsze cele, niż uzyskanie bez parlamentu środków na utrzymanie dworu i metres. On pierwszy zrozumiał ważność kolonij dla Anglji. Uznał, że interesa jej jako potęgi morskiej nie kolidują z interesami Francji jako potęgi lądowej. Dążył konsekwentnie do zniszczenia Holandji oraz Hiszpanji i zagarnięcia tyle, ileby się dało z ich zamorskich posiadłości. Że kazał sobie płacić za prowadzenie polityki, którą uważał za najkorzystniejszą dla kraju, to tylko dowód jego zręczności. Jest faktem, że w w. XIX polityka angielska zeszła na tory, jakie jej wskazywał.

CZCICIELE JEDYNOWŁADCÓW

Zastanawia obfitość ukazujących się powieści historycznych. Jest to zmartwychwstanie rodzaju, który od początku wieku XX był zarzucony prawie zupełnie. Ukazujące się okazy są zazwyczaj silnie zabarwione tendencją, najczęściej antydemokratyczną. Działa tu niezadowolenie ze stosunków i fascynacja, jaką zdaleka wywierają dyktatury. F. A. Wright, autor w roku zeszłym wydanego „Aleksandra Wielkiego" woła z emfazą: „Aleksander, Juljusz Cezar, Karol Wielki, Napoleon byli w najprawdziwszem znaczeniu wyrazu dobrończycami ludzkości, a zato, co zrobili i zato, co usiłowali zrobić, cały świat wciąż jeszcze ma wobec nich ważki dług wdzięczności".

Dzieje rzymskie dostarczają tematów do cyklów powieściowych dwom pisarzom którzy — rzecz znamienna — wybierają koniec rzeczypospolitej i początek cesarstwa. Jack Lindsay dał w „Rzymie na sprzedaż" (Rome for Sale, Londyn, Nicholson i Watson) jaskrawy obraz czasów przed drugą wojną domową. Część druga nosi tytuł: „Cezar nie żyje" (Caesar is Dead). Autor idealizuje nietylko wielkiego Juljusza, ale i Oktawiana (tj. późniejszego Augusta) który będzie bohaterem dalszej powieści. Antonjusz przedstawiony jest jako człowiek lichy i tępy.

Opierając się na badaniach włoskiego historyka Monugliana, Robert Graves, znany już jako poeta, przystąpił do rehabilitacji cesarza Klaudjusza. Urządził przytem eksperyment z zakresu techniki powieściowej, oddając głos samemu bohaterowi. Stąd pierwsza część nosiła tytuł „Ja, Klaudjusz" (I, Claudius, Londyn, Barker). Druga, „Klaudjusz bogiem" (Claudius the God) ukazała się niedawno i obejmuje panowanie cesarza, który tu występuje jako rozsądny człowiek i dobry rządca kraju. Tytuł zawiera pewną ironję, gdyż Klaudjusz właśnie sprzeciwia się, aby mu oddawano cześć boską, jak poprzednikom. Starzejąc się obojętnieje zwolna na wszystko, przestaje interesować się i sprawami państwowemi i własnem bezpieczeństwem. Całość (tj. jeden i drugi tom) obejmuje zgórą 1000 stron druku — i możnaby ją nazwać równocześnie zajmującą i nudną, gdyż pedantyczność, dokładność i spokój należą do charakterystyki opowiadającego, natomiast wypadki, zarówno historyczne, jak zmyślone, są interesujące.

W OBRONIE KATOLIKOW

Rewizja historji na korzyść rojalistów i katolików odbiła się na twórczości Sheili Kaye - Smith, która pierwotnie przedstawiała w swych regionalnych powieściach życie wiejskie („Joanna Gadden"), często interesując się zmianami, jakie w niem wywołał pochód kultury materialnej, uprzemysłowienie i niezdrowe dla rolnictwa obecne warunki („Upadek rodu Alardów"). Zwróciwszy się do powieści historycznej, kreśli obecnie Sheila Kaye - Smith dzieje Alardów na tle dawniejszych epok. „Zakątek zabobonu" był tragedją katolików, prześladowanych za Elżbiety, najnowszy utwór „Gallybird" (nazwa oznacza rodzaj dzięcioła), wydany u Cassella, jest, jak tamten, powieścią równocześnie historyczną i regionalnaą przedstawia stosunki w hrabstwie Sussex po rewolucji r. 1688. Tendencja jest wyraźnie katolicka.

Z POWIEŚCI WSPÓŁCZESNEJ

Płodny Hugh Walpole, ukończywszy swą ogromną tetralogię o Herriesach, obejmującą 200 lat obyczajowej historji Anglji, wrócił do powieści współczesnej w „Kapitanie Nicholas" (Captain Nicholas, Londyn, Macmillan). Centralną postacią jest gładki, umiejący zyskiwać sobie ludzi intrygant który zakłóca życie swej rodziny. Główną zaletę, stanowi charakterystyka.

PACYFISTYCZNA PODRÓŻ

Sir Filip Gibbs zebrał swe wrażenia z Paryża, Burgundji, Lyonu, Genewy, północnych Włoch, Tyrolu, południowych Niemiec, Budapesztu, Zagłębia Saary i okolic Verdun w „Europejskiej podróży" (European Journey, Londyn, Heinemann i Gollanez). Książko jest znamienna, gdyż odźwierciedla pogląd przeciętnego Anglika z zakresu polityki zagranicznej. Sir Filip nie sympatyzuje z Hitlerem, ale wzywa, aby za wszelką cenę popierać przyjaźń francusko - niemiecką. Widzi w niej jedyny sposób zachowania pokoju, a idea pacyfizmu towarzyszy mu na każdym kroku podróży. Ma jednak Sir Filip złe przeczucia, dowodem następujący epizod: W Genewie buduje się pałac Ligi Narodów. Autor podchodzi do robotników i pyta jednego z nich: „Co to będzie?" — „Zapewne szpital wojskowy podczas najbliższej wojny", brzmi odpowiedź.

COŚ O POLSCE

Dalej na wschód, bo do naszego kraju zawędrował sympatyczny Szkot Moray MacLaren („Wędrowiec w Polsce" — A Wayfarer in Poland, Londyn, Mathieu). Życie polskie podoba mu się, za rysy charakterystyczne uważa dwie rzeczy — skłonność do zabaw, a więc teatry, restauracje, dancingi, boiska sportowe, i postęp (w szczególności podoba mu się Gdynia). Widać, że poznał lepiej tylko parę miast większych.

Władysław Tarnawsk'



Samotny Krzyż przydrożny przystrojony w dziwaczną szatę śniegu.

Spuścizna pana Jerzego Szponera, ławnika lwowskiego

Poświęceniem, ofiarą i krwią zdobywał stary Lwów w uchwałach sejmowych zaszczytne tytuły: „ornamentum Regni" czy „antemurale Christianitatis", zawdzięczając je w pierwszej mierze swym obywatelom - Lwowczykom, którzy sprawili, iż w złotym okresie dziejów miasta ratusz był przybytkiem rozumu i sprawiedliwości, porządku i ładu, że sądy miejskie, szeroko w Rzeczypospolitej, znane z mądrości i uczciwości, że wreszcie słynne były wyroki rajców i ławników ze swej bystrości.

Dobiegały kresu niedługie lata panowania Stefana Batorego, — „który marsowy szyszak zamiast korony nosił, a więcej zwycięstw odniósł, jak lat na tronie przeżył". Właśnie z tego czasu pochodzi inwentarz i oszacowanie majątku, pozostawionego przez zmarłego w r. 1585 Jerzego Szponera, kupca, patrycjusza lwowskiego, piastującego przez szereg lat zaszczytną godność ławnika w sądzie miejskim. Ze strony władzy miejskiej dokonali oszacowania ruchomego majątku zmarłego ławnika wyznaczeni przez urząd szanowni obywatele: Wojciech Pedianus, dr. filozofji, wójt ławy, Stanisław z Przemyśla, dr. medycyny i Marcin Rottendorf, złotnik, którzy w obecności zaprzysiężonych starszych cechowych przeprowadzili „inventarium i taxam honorum mobilium Georgii olim Sponer".

Obok licznych kosztowności ze złota, srebra, pereł i drogich kamieni, jakie pozostawił po sobie szanowny ławnik sądu miejskiego, wysuwa się na pierwsze miejsce wśród tych bogactw: **książka**, ów niewątpliwie najpiękniejszy klejnot w cywilizowanym domu patrycjusza lwowskiego, uważającego za dumę swojego stanu, aby być mecenasem nauki i sztuki, miłośnikiem oświaty. Miał tedy pan ławnik dużą bibljotekę, którą — jak wielu patrycjuszy lwowskich — uważał za sprzęt królewski, — „regia suppelectis", a książkę za ozdobę swego domu, — „za klejnot uczciwości swojej". W niewiele lat bowiem po jego śmierci w testamencie swoim z r. 1618 konsul lwowski, dr. Stanisław Dybowicki powie owe znamienne słowa o książce: „Ruchome moje dobra różne są, a najprzedniejsze są droge klejnoty uczciwości i wokacji mojej, księgi, na których ja się ucząc, z woli i błogosławieństwa Pańskiego temem był, czemem był; dlaczego nie godzi mi się ich ladajako obracać, aby po wendytach nie latały, albo kucharki córek moich na kądzielach ich nie poszarpały, albo kędy indziej sprośniej obracane nie były."

Bogatą była tedy biblioteka pana ławnika Szponera, a dzieła ją tworzące świadczyły o głębokich zainteresowaniach kulturalnych właściciela, lwowskiego kupca. Z jednej strony tworzyły one strawę duchową dla zbawienia duszy, z drugiej były mu przewodnikami zarówno w praktykach zawodu, jak i na zawiłych nieraz drogach ówczesnego ustroju, wreszcie służyły rozrywce i nauce. Między niemi obok starorzymskich autorów znajdowały się i dzieła pisarzy polskich. Łacińska „Biblia sacra", biblja polska, Epistolae S. Hieronimi, Psalterium Romanum, Officium B. M. Virginis, Psalterium latinum, Żywoty Świętych obok literatury antyluterskiej, należą do pierwszych, — obok nich inwentarz wykazuje Zwierciadło Saskie, — Praxis rerum criminalium, Pandecta, Institutiones, Commentarius in iurium... Differentiae iuris civilis et saxonici, Porządek prawni itd. Klasyczny świat reprezentuje Livius, Moralia Plutarcha, Terentius, Vergilius, Bajki Ezopa, Officia Cicerona, Metamorfozy i Fasti Ovidiusa, a z nowożytnych pisarzy „Orationes" i „Episto'ae" Muretus'a z Limoges, Pawła Manutius'a: „Epistolae", a nawet dzieło Piotra Crescenzi o kulturze rolnej znajduje swe miejsce w bibliotece lwowskiego mieszczanina. Z polskich dzieł zawierała biblioteka kronikę Miechowity Kromera: „De situ Poloniae", Elegje i Fraszki Kochanowskiego, kronikę Jana Herburtha i Pochodnię Powodowskiego.

A obok tej zasobnej zbrojowni duchowej miał p. Szponer, ławnik lwowski i **zbrojownię drugą**. W tamtej kształcił i oświecał swą duszę i rozum, w tej hartował ciało i szkolił się do zawodu żołnierskiego, któremu każdy mieszczanin lwowski ze szczególnem oddawał się upodobaniem. Wszak potężny gród stał cnotą żołnierską swych obywateli, gdy trwogi wojenne uderzały od wschodnich bram o mury grodu. Wszak wśród barbarzyńskich najazdów, wijących się nieprzerwanym łańcuchem przez dzieje tych ziem od zamierzchłych czasów był gród Lwowczyków „semper fidelis". Baszty i mury grodu sterczały nakształt rafy skalnej, oblewanej dookoła wzburzonemi falami oceanu, niewzruszenie jako symbol moralnej siły i fizycznej tężyzny. Toteż każdy z Lwowczyków wobec takiego stanu rzeczy animuszem się odznaczał rycerskim i zarówno dobrze parał się mętrem w sklepie, jak szablicą i rusznicą w razie wojennej zawieruchy. Bogato zaopatrzoną była zbrojownia p. Szponera. Spisany po jego śmierci inwentarz wymienia rusznicę jedną, w kość oprawną, dwie mniejsze, czwartą „berdebuszkę", dwa półhaki — „te wszystkie z prochowniczami", kilof z siekierką, trzy sajdaki ze strzałami i łukami, dwie szable, kuszę z hewarem i drugą do glinianych kul, jarczak usarski, rządzik na konia z kozacką uzdą, zbroję „półkirisią ze wszistkiemi narzędziami", parę pozłocistych hakerbuzów i wiele innej broni.

Na ścianach komnat widniały obrazy: dwa „obrazi bez ramów" — jeden „Trium Regum", a drugi „Chrzest Chrystusa" — cztery „w ramiech" przedstawiały cztery pory roku. Na komodzie widniał „zigarek z excitarzem" oraz „luthnia".

O dużej zamożności pana Szponera świadczy dalej regestr spisanych **kosztowności:** złota, srebra, drogich kamieni, pereł, dalej mnóstwo naczyń z cyny, miedzi i mosiądzu. Ze złota wymienia inwentarz dwa duże łańcuchy złote, liczne pierścienie z perłami, rubinami, turkusami i djamentami, wśród nich jeden szczególnie piękny z „wyminerowaną twarziczką", a drugi z „papuszką", oraz dwa złote sygnety. Osobno spisane zostały różnorodne przedmioty ze srebra, jak obrączki, bardzo liczna srebrna zastawa stołowa, zawierająca nawet srebrne „instrumentum do skrobania języka". Do tej grupy należą liczne pasy srebrne. Wśród kosztowności dużą wartość przedstawiały perły, ujęte albo w osobne „bramcze" albo w czepce, z tkaniny złotej i srebrnej, perłami wyszadzane.

Wiele mis, konwi, kwart, półmisków i talerzy, flasz, miednic i lichtarzy było tam z metalu — nie zliczyć. Bardzo zasobną była również **szatnia** p. ławnika. Zawierała bowiem i czarne germaki falunduszowe, futrem „lissim" podszyte, czarne „bekieszki", szubki o spodzie z wewiórek, adamaszkowe żupany, liczne ubrania, dwa kolpaki aksamitne, pilśniowe „cappelusze" itd. Zinwentaryzowano podówczas i „szaty samej paniej": bogactwo jej garderoby równało się niemal bogactwu jej kosztowności. Mieszczka posiadała i szubeczki tabinowe letniki, mętliki, a na **okrycie** głowy przepiękne czepce, zdobne w drogie kamienie i perły. O bieliźnie i pościeli nie piszemy, piętrzyły się jej bowiem w komnatach pani Szponerowej całe stosy.

„**Gliny" tureckiej** było też bardzo wiele: dzbanki i czary — szkło w puzdrach zawierało prześliczne flasze w kilkudziesięciu sztukach.

Piwniczka też była obficie zaopatrzoną. Spisano w niej pięć wielkich beczek wina węgierskiego, które „sama pani kupiela u Jakóba Rogatolisa po zł. 38", wielki antałek wina węgierskiego, a w kufie jednej małmazję. W pasiece 46 uli „nieboszczikowskich" miało przetrwać okres zimowy.

W wozowni spisano karetkę małą, kolaskę starą i wóz „robotni" wraz z wartościową uprzeżą.

Tak się w ogólnym zarysie przedstawiała bogata spuścizna po Jerzym Szponerze, ławniku, mieszczaninie lwowskim. Świadczyła o dużej zamożności patrycjusza i o dostatku, jaki panował w murach jego „lapidae". Wspaniała bibljoteka mówiła o wszechstronnem nastawieniu kulturalnem gospodarza, — zbrojownia była wyrazem jego rycerskiego animuszu, kosztowności plonem jego pracy za ladą i w pracowni sklepowej. A rachunki w tej mierze prowadził, jak zresztą i inni, wzorowo. Pozostały bowiem w inwentarzu wzmianki o trzech rejestrach „in folio introligowanych, nieboszczikowską ręką popisanych", dwa w czerwonej skórze, a trzeci w skórze białej, a **duża** szkatułka „z rozmaitem pissaniem tak czirographów, jako i czego innego do długów przynależącego" dopełniała zawartości kontuaru lwowskiego **kupca** i mieszczanina.

A. M.

Walka ze śpiączką

Państwa kolonjalne, mające swe posiadłości w Afryce, prowadzą oddawna systematyczną walkę ze śpiączką, tą straszną plagą, dziesiątkującą tubylców. Prowadzi podobną akcję na wielką skalę Francja, prowadzi ją i Belgja w Kongo, tej swojej kolonji, prawdziwej „perle Afryki", zapisanej przez króla Leopolda w r. 1908 w testamencie jego krajowi.

O chorobie śpiączki, przenoszonej przez ukąszenie straszliwej muchy „tse-tse" pisało się dużo. Relacje jednak, jakie znamy, pochodzą zawsze z drugiej ręki, nie mogą zatem mieć cechy bezpośredniości. Obecnie dopiero pojawiło się pierwsze oryginalne dzieło na ten temat, tem ciekawsze, że napisane na podstawie autopsji. Jest to „Czarny sen" H. Gordziałkowskiego [1]).

Autor przebywał w Kongo przez trzy lata jako lekarz, w służbie Tow. akcyjnego „Huileries du Congo Belge", delegowany do zwalczania tej strasznej choroby.

Książka jego, pisana we formie wspomnień, pozwala nam zapoznać się dokładnie nietylko z przebiegiem i poszczególnemi fazami śpiączki, lecz i z niesłychanemi trudnościami, jakie ma do zwalczania biały lekarz wobec nastawienia psychicznego tubylców.

*

Choroba śpiączka wykazuje trzy okresy. Pierwszy, to ukłucie przez muchę „tse-tse" (Glossina palpalis), żyjącą wyłącznie w Afryce środkowej i na wybrzeżach zatoki Gwinejskiej. Jedyny to owad, roznoszący zarazki śpiączki, tzw. „Trypanosoma gambiense" lub „Tr. rhodesiense".

W miejscu ukłucia występuje mały swędzący guzek, który po paru dniach znika bez śladu.

Po paru tygodniach występuje drugi etap choroby: nagła gorączka, przyśpieszone tętno, oraz charakterystyczny naciekg ruczołów szyjnych, w których cieczy znaleźć można prawie zawsze zarazki śpiączki. Dołączają się do tego zazwyczaj zaburzenia wzrokowe, bolesne obrzęki oraz nadwrażliwość nerwowa, będąca prawdziwem utrapieniem dla chorego:

Okres to najniebezpieczniejszy dla otoczenia, gdyż chory staje się wówczas roznosicielem zarazków za pośrednictwem muchy tse-tse.

I wreszcie — okres trzeci, kończący się z reguły śmiercią. Chory dostaje ataków szału, czy znów paraliżu postępowego, lub wreszcie typowej „śpiączki". Staje się sennym — zasypia popołudniu, wieczorem, śpi coraz dłużej, aż wreszcie popadnie w nieprzerwany, około dziesięciodniowy sen, z którego się już nie obudzi...

Walka ze śpiączką idzie w dwóch kierunkach: przedewszystkiem tępienie muchy „tse-tse", co jednak jest rzeczą niesłychanie trudną w tym, dziewiczym niemal dotychczas, kraju, gdzie owad ten, lubiący ciemne, wilgotne miejsca, ma idealne warunki rozwoju.

Druga rzecz, — to izolowanie zarażonych, niebezpiecznych dla otoczenia, a więc umieszczanie ich w specjalnych szpitalach.

Jest to jednak prawdziwie syzyfowa praca. Trzeba tu przedewszystkiem walczyć z ciemnotą murzynów, podsycaną jeszcze zręcznie przez niezliczonych czarowników. Pierwsze objawy śpiączki przechodzą z reguły niespostrzeżenie. — Drobny guzek, swędzenie, to dla murzyna, nie grzeszącego czystością, rzecz bez znaczenia. Tak samo mało zwraca uwagi na następne stadjum choroby, niezbyt jeszcze charakterystyczne.

Istnienie śpiączki stwierdzić może niezbicie tylko lekarz, zapomocą punkcji gruczołów szyjnych i zbadania pod mikroskopem ich zawartości. Chorego trzeba bezwłocznie izolować. Ale on nie chce iść do szpitala, nie wierzy w chorobę, czuje się zdrowym. Utwierdza go w tem przekonaniu miejscowy czarownik, a priori wrogo nastawiony do białych, zazdrosny o swój wpływ i władzę.

Jeżeli jednak — choćby przemocą — chorego przetransportowano do szpitala i tam choroba dalej się rozwija, przechodząc w trzecie, końcowe stadjum, — wówczas czarownik zdobywa potężny atut: Oto zabrano ze wsi człowieka zdrowego, a w szpitalu sprowadzono na niego straszną chorobę! Więc wszystkiemu winien... lekarz!

Rozumowanie to trafia do przekonania murzynów, z natury podejrzliwych, nieufnych wobec białych ludzi, a pozostających zupełnie pod wpływem swych czarowników.

Toteż wszelkiemi sposobami starają się oni wykręcić od badania lekarskiego, ukrywają swych chorych, a szpitala boją się jak ognia.

W tych warunkach praca lekarza jest niesłychanie trudna i niewdzięczna. Musi ona iść równolegle z podniesieniem ogólnego stanu kultury murzynów, co jednak jest muzyką dalekiej przyszłości. A w ślad za tem musiałoby nastąpić wytępienie instytucji „czarowników", co również wydaje się rzeczą trudną, jeśli nie niemożliwą do zrealizowania.

Toteż, mimo ofiarnej pracy lekarzy, mimo postępów nauki, „czarny sen" długo jeszcze będzie postrachem środkowej Afryki, a mucha „tse-tse" wrogiem, groźniejszym od jadowitych węży, lwów i słoni.

(kr.)

[1]) H. Gordziałkowski: „Czarny sen" (wyd. Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa). Cena zł. 3.

Co i jak dawniej jadano

W trzeciej pieśni „Odyssei" znajdujemy opis uroczystej uczty: przy dziewięciu stołach zasiada po pięciuset biesiadników, aby spożyć dziewięć wołów, zabitych na ofiarę bogom. Samą ucztę poprzedzają uroczyste libacje i modły.

Tak więc od niepamiętnych czasów uczty — czy to publiczne, czy w ściślejszem kółku domowników — nosiły charakter niejako obrządków religijnych. Nastrój ten podnosiły białe szaty biesiadników, których czoła przystrojone były kwiatami. Przewidziany też był dokładnie cały rytuał podobnych biesiad, wyprawianych przedewszystkiem dla uczczenia jakiegoś ważniejszego wydarzenia, wesołego czy smutnego.

To samo widzimy w starożytnym Rzymie: owe „panem et circenses", po ulicach suto zastawione stoły dla pospólstwa. A równocześnie prawdziwe orgje Nerona, Witeljusza, czy Heljogabala.

A cóż powiedzieć o owej uczcie Baltazara, która dała Rembrandtowi temat do jednego z najlepszych jego obrazów, znajdującego się w Luwrze? Do historji przeszły też bajeczne uczty Antonjusza i Kleopatry oraz ów epizod z bezcenną perłą:

Jak wiadomo, Antonjusz, pragnąc zjednać sobie królowę Egiptu, wyprawiał na jej cześć fantastyczne uczty. Koszt jednej z takich biesiad przekroczył sumę stu tysięcy sestercyj, na co nie omieszkał zwrócić uwagę królowej, we formie niezbyt nawet dyskretnej. Kleopatra nie okazała zbytniego wzruszenia. Poprostu zaprosiła tylko swego dostojnego gościa na ucztę do siebie, zapewniając go, że potrafi ugościć go jeszcze wspanialej. W oznaczonym dniu Antonjusz zjawia się na dworze. Są we dwoje tylko. Stół bogato przystrojony. Niewolnicy stawiają przed królową duży kielich, napełniony octem.

Na oczach zdumionego Antonjusza Kleopatra odpina kolczyki ozdobione parą bezcennych pereł i wrzuca jedną z tych pereł do kielicha, gdzie perła rozpuściła się szybko. Następnie podaje Antonjuszowi ów kielich do wypicia... Drugiej perły wrzucić już nie zdołała, gdyż Antonjusz temu się sprzeciwił...

Piękny to był, iście królewski gest, — i dobra nauczka „savoir - vivre'u" dla dostojnego gościa...

* * *

Nadeszła era chrześcijańska. Wiemy z Ewangelji, że Jezus Chrystus, zgodnie z tradycją, chętnie przebywał w towarzystwie swych uczni i przyjaciół, zebranych przy stole. Przypomnijmy sobie choćby owe Gody w Kanie galilejskiej, cudowne rozmnażanie chleba i ostatnią Wieczerzę, uwieńczone pendzlem najgenjalniejszych malarzy, żeby tylko wymienić Leonarda da Vinci i Paula Veronese.

Z biegiem czasu jednak uczty i biesiady zatracają zupełnie swój charakter obrządków religijnych. Wyprawia się je z okazji jakichś uroczystości rodzinnych czy publicznych, — jednak już w zamkniętych kółkach, w gronie rodziny lub zaproszonych gości.

Najwięcej obrazów na ten temat stworzyli malarze flamandcy, gdzie bankiety podobne wyprawiane były w pewnych określonych terminach przez rozmaite a liczne korporacje i stowarzyszenia.

* * *

Pod tym względem celowała przez długi czas Polska, słynąca na całym świecie ze swej gościnności. „Gość w dom, Bóg w dom", mówiono. Więc tedy owego gościa, czy zaproszonego, czy niespodziewanego, przyjmowano całem sercem. Dom cały, piwnica, kuchnia, spiżarnia, stały dla niego otworem:

„kuchtów rota koło ognia burzy,
skąd się dym jakby z Etny kurzy.
Ognie kominem widać, jakby bez (mała
Ludra tam Troia gorzała.

Jakież potrawy dymiły na szlacheckim stole? Dobry kapłon, schab karmnego wieprza, pieczeń wołowa lub skopowa, cielęcina.., wylicza Wezpazjan Kochowski. Znajdą się jednak i inne, bardziej egzotyczne dania: na bankiecie u wojewody ruskiego Wiśniowieckiego podawano np. pieczeń z łosia, z żubra, tura. A podczas wesela Jana III z Marysieńką podawano między innemi bobrowe ogony, chrapy łosie i łapy niedźwiedzie.

Zwykła szlachta mniej była wybredną. Jadła dużo, tak dużo, iż w podziw wprawiała cudzoziemców. Jak mówi Rej, wystarczyła dla szlachcica „gęś a smażona pieczenia, a groch z jagłami i donica z pieprzem natartą z piwem a grzankami"..

Osobliwością staropolskiej kuchni były rozmaite bardzo korzenne a zawiesiste sosy oraz korzenie, jak szafran, imbier, pieprz, muszkatel, cynamon, używane w wielkich ilościach do wszystkich potraw.

Dopiero z rozpowszechnieniem się herbaty i kawy przestano używać przypraw korzennych w nadmiernych ilościach.

* * *

Magnaterja natomiast lubiała wyprawiać huczne i kosztowne biesiady, zwłaszcza na weselach. Tak np. podczas uczty weselnej w Łańcucie, z okazji zaślubin Felicjana Potockiego z Konstancją Lubomirską zjedzono 60 wołów, 300 cielęt, 50 baranów, 150 prosiąt, 21 tysięcy sztuk drobiu, 12440 ryb i 10 korcy raków, — a wypito 270 beczek węgrzyna!

* * *

Jeszcze jedną cechą staropolskiej sztuki kucharskiej było wysilanie się na zewnętrzną dekorację potraw i półmisków, na pomysłowe i dowcipne maskowanie samych potraw wyszukanemi dodatkami i dekoracjami. Klasyczny w tym kierunku jest opis bankietu w „Panu Tadeuszu" i owego serwisu, który samego Henryka Dąbrowskiego wprawił w zdumienie.

Dobre to były czasy! Dziś nie brak nam również fantazji, — ale cały jej wysiłek zwrócony raczej w przeciwnym kierunku: wyszukana forma zastępuje — z konieczności — treść nieraz bardzo ubogą i skąpą..

(R.)

Nowe instrumenty muzyczne

Było rzeczą do przewidzenia, że ostatnie epokowe wynalazki w dziedzinie elektryczności i radja nie mogą pozostać bez wpływu na nowoczesną muzykę.

Na przeszkodzie stał tu pewien tradycjonalizm, oparty na istniejących dotychczas instrumentach muzycznych, do których dostosowane były wszystkie dzieła mistrzów 18 i 19 wieku. Obowiązywały pewne ustalone kanony klasyczne, których przekroczenie wydawało się jakaś niemal herezją.

Jednak wkońcu i na tem polu postęp zrobił swoje. Z jednej strony szło o udoskonalenie istniejących już instrumentów, o wzbogacenie i rozszerzenie ich skali dźwięków, — z drugiej zaś o stworzenie nowych instrumentów, otwierających kompozytorom nowe zupełnie możliwości, co w rezultacie przyczyniłoby się do powstania zupełnie nowej literatury muzycznej.

Na tem polu zrobiono już w ostatnich latach dużo, a dotychczasowe wyniki pozwalają przypuszczać, że dla muzyki nowoczesnej, dzięki elektryczności i falom Hertza otwiera się nowa, wspaniała era.

* * *

Wysiłki wynalazców skierowały się przedewszystkiem w kierunku ulepszenia organów. Jest to najwspanialszy instrument, ale posiada liczne wady. Przedewszystkiem jego olbrzymie rozmiary (bywają organy posiadające ponad sześć tysięcy piszczałek!), dalej wysoka ich cena i trudność manipulowania.

Wszystkie te zagadnienia rozwiązują dwa najnowsze wynalazki w tej dziedzinie, obydwa wypróbowane już praktycznie, i to z najlepszym wynikiem.

A więc najpierw: organy fotoelektryczne, skonstruowane w Austrji przez Spielmanna, we Francji przez Toulon'a. Konstrukcja ich opiera się na znanych właściwościach komórki fotoelektrycznej. Duże krążki metalowe, na których umieszczono koncentrycznie szereg okrągłych otworów w ten sposób, że każdy następny rząd posiada tych otworów dwa razy więcej od poprzedniego. Ogółem znajduje się na jednym krążku ośm rzędów otworów: w pierwszym cztery, w drugim ośm, w trzecim szesnaście i t. d.

Po jednej stronie krążka znajduje się źródło światła, po drugiej, — naprzeciw każdego rzędu otworów — komórki fotoelektryczne. Skoro krążek wprawiamy w ruch rotacyjny, snop światła ulega przerywaniu w miarę tego czy natrafi na otwór czy też na masę krążka. Regulując dowolnie szybkość obrotów krążka otrzymujemy w obwodzie komórek periodyczne drgnienia, odpowiadające frekwencji tonów muzycznych. W ten sposób, przy ośmiu rzędach otworów, otrzymać można tę samą nutę w ośmiu oktawach zwykłej gamy.

Uzupełnieniem całego urządzenia, które opisaliśmy tu naturalnie tylko w grubszych zarysach, są odpowiednie amplifikatory i głośniki.

*

Drugi typ organów, tzw. „radjosyntetycznych" jest wynalazkiem Francuza, ks. Puget'a, oddającego się z zamiłowaniem studjom fizycznym i technicznym. Organy te, ustawione w kościele „Notre-Dame du Liban" w Paryżu, wprawiły w zdumienie zarówno techników jak i muzyków. Liczą one około 1200 piszczałek, podczas gdy normalne organy o tej samej rozpiętości i skali tonu musiałyby posiadać ich ponad 4000. Największa piszczałka ma 2½ mtr. wysokości przy średnicy 15 ctm., podczas gdy analogiczna normalna piszczałka musiałaby mierzyć ponad 10 metrów, przy średnicy 70 ctm.

Już te cyfry dowodzą wyższości nowych organów, o ile idzie o ich cenę, kosntrukcję i ogólne wymiary.

Nie wdając się w szczegółowy fachowy opis zaznaczymy, że zasada ich konstrukcji polega na wywoływaniu dźwięków syntetycznych, przy odpowiedniem zastosowaniu amplifikatorów i głośników. Gra na tych organach nie przedstawia żadnych nadzwyczajnych trudności, a specjalne urządzenie pozwala dowolnie wzmacniać siłę i natężenie tonów.

Identyczny niemal system znalazł zastosowanie przy konstrukcji fortepianów i pianin, wynalazku muzyka i radjotechnika francuskiego, Martenot'a. Przez wmontowanie odpowiednich kondensatorów zmiennych i całego systemu metalowych ruchomych pasków zdołał uzyskać całą gamę tonów, pół- i ćwierć-tonów, o niesłychanie wyraźnem, donośnem, a ciepłem brzmieniu.

Wszystkie te wynalazki pozwalają się spodziewać, że już w niedługim czasie nastąpi w sztuce muzycznej formalny przewrót. I może już za parę lat pojawią się na rynku nowe, nieznane dotychczas instrumenty, pozwalające wzbogacić niesłychanie skalę naszych wrażeń artystycznych, a otwierające kompozytorom nieprzeczuwane dotąd możliwości w ich twórczości.

(k. r.)

Mickiewicz i rzymscy klasycy

Czytelnikowi Pana Tadeusza jak wszystkich wielkich epopei świata spontanicznie narzuca się relacja do prażródła swego rodzaju literackiego, który w Homerze i Wergiljuszu niejako skrzepł i zbronzowiał. Impulsy do poznania świata starożytnego wyniósł Mickiewicz z ławy szkolnej i z studjów uniwersyteckich. W r. 1830 zetknął się z klasyczną ziemią italską, a jak z listu Ankwiczowej z lipca tegoż roku widać, nosił się z myślą wyjazdu także do Grecji. Był to rok jej wyzwolenia. Zamarła historja Hellady w myślach wszystkich zmartwychwstała. Dawne pomniki oblał blask nowego życia, który i innym narodom ujarzmionym zajaśniał otuchą i nadzieją. U nas z upadkiem powstania Listopadowego zdawały się one gasnąć, — ale nie gasły w duszy Mickiewicza, który najpierw w prometejskich porywach pragnął je podtrzymać i rozpalić w zbiorowej duszy narodu, by skolei uspokojonym już głosem epika doń przemówić. I tu może nie próżnem byłoby pytanie, czy w tę zmianę tonacji, strojonego drgnieniami serca barbitonu nie wdarł się akord z świata starożytnego.

— Z korespondencji Mickiewiczowskiej wiemy, jak bardzo cenionym przez Mickiewicza pisarzem był Liwjusz, którego dzieło dziś taki znawca kultury jak Birt uważa, za gmach olbrzymi o 142 kolumnach, za panteon rzymskich bohaterów, za epos w prozie. Dzieło swe pisał Liwjusz wtedy, kiedy Rzym republikański z rządami Augusta skończył się. Zamykającą się epokę obrzuca on ostatniem spojrzeniem, chwytając jasne refleksy minionych dni, krwi i chwały ab urbe condita, od mroku romantycznych zawiązków miasta poprzez zwycięstwa i triumfy, które potęgę Rzymu utrwalić miały nad światem. To dioramiczne ujęcie Liwjusza odpowiadało Mickiewiczowi: i sam zwiedza Rzym z Liwjuszem, wczytując się w nim „z dziwnym interesem" jak pisze z Rzymu do Lelewela, i w wiele lat później córce swej Marji, kiedy z Zofją Szymonowską wybrała się na południe, także z Liwjuszem Rzym zwiedzać polecił: „Czytajże proszę tymczasem Liwjusza i rozważaj na miejscu — pod względem sztuki (rzeźby i malarstwa) masz w ciotce przewodnika". Nie forma, lecz rozważanie jest głównym dla niego celem. Do swego „cicerone w Rzymie" powiada: „Ty umiesz spojrzeć nawet w serce głazu". Nie tyle więc waży on objaśnienia archeologiczne, które dawała Henryetta jako uczennica archeologa Piotra Visconti, ile myśli w rodzaju odreklamowanego przez Ankwiczównę Byrona przed „Gallem umierającym" czyli jak wówczas sądzono „Gladjatorem" w muzeum Kapitolińskim. Owocem takiego „rozważania" miał być zapewne „Prometeus chrześcijański", który według Odyńca w myślach poety w Rzymie szkicował się. Nie inaczej z pomnikiem Marka Aurelego na Kapitolu kojarzył się posąg Piotra W.

W linji takich „rozważań" czyli wnikań w twórczość starożytną spotkamy i Pana Tadeusza. Kiedy po klęsce powstaniowej naród ujrzał się jakby na beznadziejnym rozstoju między wolnością a jej grobem, staje przed nim na kształt słupa świetlnego ewokacja pełni bytu i życia narodowego na skrawku nowogrodzkiej ziemi. Przykładem oderwania się od teraźniejszości, zalewanej coraz bardziej obczyzną, były już Puławy, oaza czy punkt wyjątkowy globu ziemskiego, gdzie koło wybranych żyło i oddechało niezmąconą atmosferą przeszłości. Tu fikcja poetycka, chroniąca się w „kraj lat dziecinnych" z błękitami nad głową, stworzyła obraz o Homerowej pogodzie słońca i nieba, by otworzyć jasne horyzonty dla oka patrzącego w przyszłość.

Tak też pojmowali Pana Tadeusza współcześni, jak to przebija z korespondencji: „Pan Taedusz z rąk moich nie wychodzi. Tak jak dawniej wierzono in Virgilianas sortes, ja w Tadeuszu wierzę" — pisał Edward Raczyński 28 sierpia 1837. Niespełna w rok później pisze Stanisław Worcel z Londynu o Panu Tadeuszu jako o „owym kamieniu grobowym, położonym ręką geniusza na starej Polsce naszej — bratając przeszłość z przyszłością". To posłannictwo spełniał poemat przez długie lata niewoli — tak też zastaje go jutrzenka wolności, która zabłysła wielkiem światłem nad Polską wskrzeszoną. Jeżeli „ostatni zajazd na Litwie" wyszedł, jak wolno przypuszczać, z „rozważań" Liwjusza, to rolą swoją i wartością dla narodu prześcignął go, ukazując w twórcy Pana Tadeusza nie tylko odtwórcę „gasnącego świata", ale krzewiciela i pomnożyciela polskości.

Dr. Wincenty Śmiałek